

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja: ul. 19-43 i ul. 19-44, Administracja: ul. 19-43, w składzie ul. 19-43, Redakcja i Administracja: ul. 19-44, Kassa: P. S. G. 06.127.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Przemysłowa ul. 19-43 i ul. 19-44, w składzie ul. 19-43, Redakcja i Administracja: ul. 19-44, Kassa: P. S. G. 06.127.
16 gr. nakładki 25 gr., ogłoszenia cyklowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej.
Kazany druk mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XX

Wilno, Wtorek 21 Stycznia 1936 roku

Nr. 20

ANGLJA OKRYTA CIĘŻKĄ ŻAŁOBĄ Król Jerzy V-ty nie żyje

Zgon Króla nastąpił o godzinie 23 min. 55 według czasu londyńskiego, t. j. o godz. 0,55 po północy.

LONDYN (Pat). Biuletyn, ogłoszony przez trzech lekarzy o godz. 21.25, głosi: Życie króla bez cierpień dobiega końca.

LONDYN (Pat). O godz. 22 min. 15 lekarze stwierdzili, że król znajduje się w agonii. Wiadomość tę zakomunikowano natychmiast królowej i innym członkom rodziny królewskiej, znajdującym się w pałacu w Sandringham. Przez telefon zakomunikowano o agonii króla premierowi Baldwinowi i siostrze króla, królowej norweskiej Maud. Na mieście ukazały się samochody wydawnictw, rozwijające nadzwyczajne wydania pism. Na wozach tych widnieją plakaty z napisem wielkimi literami, donoszącymi, że „król umiera”. Koło samochodów tych gromadzi się we wszystkich dzielnicach ludność, odczytując ze łzami w oczach krótką, tragiczną wiadomość, która rozchodzi się w mgnieniu oka po całym mieście. W kinematografach przerwaną przedstawienia, wyświetlając na ekranie ten sam tragiczny komunikat.

Lord mer Londynu, do którego obowiązków należy witanie zwłok monarchy po przewiezieniu z Sandringham do Londynu, i wydanie rozkazów o uderzeniu w dzwony katedry św. Pawła, czuwa, oczekując tragicznej wieści.

Na bramie pałacu w Buckingham wywieszono biuletyn o agonii

☉ dzień śmierci króla

LONDYN (Pat). Biuletyn, ogłoszony wczoraj w Sandringham o godz. 9 min. 35, stwierdza, że król spędził bardziej spokojnie noc.

LONDYN (Pat). Ogłoszony o godz. 18.30 biuletyn lekarski stwierdza, że w stanie zdrowia króla Jerzego daje się zauważyć upadek sił.

LONDYN (Pat). Godz. 20 m. 30: Stan króla w ciągu całego popołudnia budził głęboką troskę trzech lekarzy, którzy nie opuszczają ani na chwilę łoża chorego monarchy. Przed wieczorem zastosowano znowu tlen dla ułatwienia oddechu.

Przedsięwzięto wszelkie możliwe zarządzenia, aby w sypialni króla panował jaknajwiększy spokój. Królowa, synowie i córki dopuszczeni są do chorego tylko na krótkie chwile. Król jest całkowicie przytomny. Lekarze zadają sobie pytanie, czy starczy sił choremu na przezwyciężenie obecnego osłabienia. Jak zdaje się, osłabienie to stopniowo wzrasta.

Mówią, że, być może, dzisiejsze posiedzenie rady prywatnej, odbyte z rana przy łożu chorego, bardzo wyczerpało króla.

LONDYN (Pat). Minister lotnictwa wydał rozporządzenie, zakazania lotnikom przelotu w promieniu 6 km. od zamku Sandringham. Zarządzenie to ma na celu zapewnienie jaknajwiększej ciszy i spokoju choremu monarche.

LONDYN (Pat). Siostra króla Jerzego 5-go, królowa norweska, udała się do Sandringham.

Rada Państwa

LONDYN (Pat). Wczoraj rano w Sandringham odbyło się posiedzenie prywatnej rady królewskiej w celu mianowania 6-ciu członków rady stanu, która podczas choroby króla będzie pełniła jego funkcje. Członkami rady stanu zostaną: książe Walji, ks. Jorku, ks. Kentu, arcybiskup Canterbury, prezes rady ministrów oraz lord kanclerz.

LONDYN (Pat). Przybyli do Sandringham następujący członkowie rządu: przewodniczący tajnej rady królewskiej Macdonald, lord kanclerz Hailsham i minister spraw wewn. Simon. Towarzyszy im sekretarz tajnej rady królewskiej i sekretarz rady ministrów Henkey.

W posiedzeniu tajnej rady królewskiej uczestniczyć będą ks. Walji, ks. Jorku, ks. Kentu, arcyb. Canterbury, który również przybył do

króla. Był to ostatni komunikat urzędowy przed stwierdzeniem zgonu. Dokoła tego biuletynu gromadził się coraz większy tłum, który w ciągu kwadransa liczył już około dwóch tysięcy ludzi.

Królowa została wezwana, po stwierdzeniu agonii, do sypialni króla, gdzie pozostaje wraz z trzema lekarzami i pielęgniarkami przy łożu konającego monarchy.

LONDYN (Pat). Nastrój smutku ogarnął całą stolicę. Przerwano przedstawienia w teatrach i zamknięto dancingi. Tłumy ludności gromadzą się dalej przed pałacem Buckingham, a w mieszkaniach ludność nie udaje się na spoczynek, czekając przy otwartych głosnikach na żałobną wieść.

LONDYN (Pat). Ogłoszono urzędowo o zgonie króla. Zgon nastąpił na parę minut przed północą. Ostatniego błogosławieństwa umierającemu udzielił arcybiskup Canterbury.

LONDYN (Pat). Król Jerzy 5-ty księcia i księżnej Kentu. Biuletyn zgłosił spokojnie, bez cierpień o godz. 23,55 w obecności królowej, księcia Williams, Stanley Hewett i Dawson Walji, księcia Yorku, księżnej Mary, of Penn.

Książę Walji zostaje królem, jako Edward 8-my

LONDYN (Pat). Śmierć króla Jerzego 5-go pociąga za sobą zarządzenia i akty państwowe, bądź przewidziane w praktyce konstytucyjnej, bądź też uświęcone tradycją.

Z chwilą zgonu swego ojca, książę Walji zostaje królem, jako Edward 8-my.

Natychmiast po zgonie króla następuje zwołanie posiedzenia tajnej rady królewskiej. Nowy król składa na tajnej radzie swoją pierwszą deklarację, która następnie zostaje ogłoszona jako orędzie do narodu.

Tajni radcowie rady królewskiej zostają ponownie zaprzysiężeni na wierność nowemu królowi, poczem,

drogą dekretu tajnej rady, następuje proklamacja o wstąpieniu na tron nowego króla.

W myśl uświęconej tradycją terminologii „Wysoki i potężny książę Edward — Albert — Chrystjan — Jerzy — Andrzej Patryk — Dawid” zostaje proklamowany jako „nasz prawem wskazany zwierzchni władca Edward 8-my, z łaski Boga, Król Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, obrońca wiary, cesarz Indji”.

Odbędzie się również zebranie obu izb parlamentu, które złożą nowemu królowi przysięgę wierności. Uroczysta koronacja odbywa się dopiero po roku, po zakończeniu żałoby dworskiej.

Incydent włosko-szwedzki zlikwidowany

RZYM (Pat). Incydent włosko-szwedzki uważany jest tu za zlikwidowany. Według kół półoficjalnych Włochy zakomunikowały rządowi szwedzkiemu, iż gotowe są zawsze uzupełnić dane wyjaśnienia. Lotnicy włoscy otrzymać mieli instrukcje, aby nie bombardowali żadnego punktu chronionego przez Czerwony Krzyż, nawet wówczas, gdy mają podstawę mniemać, że kryją one składy, nie mające bynajmniej charakteru humanitarnego.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że w liście, wystosowanym do prezydium Międzynarodowego Krzyża, którego siedziba znajduje się w Genewie, Mussolini wyraża swą zgodę na przeprowadzenie bezstronnego śledztwa, którego domagałaby się ta instytucja międzynarodowa w sprawie bombardowania lotniczego, stosowanego przez Włochów w Abisynji.

Japonja w roli obserwatora

LONDYN (Pat). Delegacja japońska na konferencję morską przyjęła zaproszenie do pozostawienia na konferencji swych obserwatorów. Jak podaje agencja Reutersa, w pracach konferencji zaznacza się stały postęp, głównie w sprawie wymiany informacji i notyfikowania sobie programów budowy nowych jednostek morskich przez cztery mocar-

70 strzałów armatnich

LONDYN (Pat). Dwór królewski będzie zapewne w pełnej żałobie przez okres 6-ciu miesięcy i w pół żałobie przez dalszych 6 miesięcy. Tak było po śmierci króla Edwarda 7-go. Specjalna żałoba obowiązuje flotę i wojsko.

Wiadomość o zgonie króla przyjmowana jest w wojsku salwami armatnimi, przyczem każdy rok życia króla uroczysto żegnany jest jednym wystrzałem armatnim. Wobec tego, że zmarły król przeżył lat 70, danych będzie 70 wystrzałów armatnich.

W Londynie żałobną salwę armatnią daje wojsko w Hyde Parku, gdzie specjalnie ustawia się 70 armat. Poza dziesięć tysięcy miejscami w Wielkiej Brytanji, w których wojska salwami armatnimi żegna zmarłego króla, w ten sam sposób zgon króla obwieszczają brytyjskie oddziały wojskowe w Gibraltarze, na Malcie, w Adenie, na Cejlonie, w Indiach, Hong-Kongu, na Jamaice itd.

OD REDAKCJI. Ze względu na spóźnioną porę życiorys zmarłego króla podamy jutro.

Nieszczęśliwy wypadek znanego literata Miłaszewskiego

WARSZAWA (Pat). W niedzielę w południe padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku znany literat Stanisław Miłaszewski. W chwili, gdy przechodził jezdnią przy zbiegu ulic Ordynackiej i Nowego Świata, najechało na niego auto, jadące z wielką szybkością. Rannego, ze złamaną kością lewego podudzia i ogólnie potłuczonego przechodnie przemieśli do pobliskiej apteki, gdzie lekarz pogotowia udzielił pierwszej pomocy, poczem przewiózł poszkodowanego do szpitala św. Rocha. Zofer, sprawca wypadku, nie zatrzymawszy się ani na chwilę, zwiększył szybkość i uciekł.

PROSZKI
WŁOCHY
Kogutek
Leczenie
GRYPY, PRZEZIEBIENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW; itp.

ULTIMATUM RZĄDU MANDZU-KUO.

DAIREN (Pat). Rząd Mandzu-Kuo przesłał do rządu Mongolji zewnętrznej notę, równoznaczną niemal z ultimatum, która stwierdza, że powtarzające się ustawicznie wypadki pogwałcenia granicy mogą mieć jaknajgorsze konsekwencje.

USPOKOJENIE STUDENTÓW W PARYŻU.

PARYŻ (Pat). Na wszystkich wydziałach Sorbony, z wyjątkiem wydziału prawnego, rozpoczęły się dziś normalne wykłady.

Obrady Ligi Narodów

KOMITET 13-TU.

GENEWA (Pat). Wczoraj o godz. 11-ej rano otwarta została 90-ta sesja Rady Ligi. Przewodniczy delegat Australji, p. Bruce. Po krótkim posiedzeniu poufnym odbyło się posiedzenie publiczne Rady. Zagaił je przewodniczący Bruce przemówieniem, poświęconem zmarłemu prezesowi konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi.

Następnie Rada przyjęła raport komitetu finansowego oraz raport dotyczący granicznej komunikacji kolejowej. Min. Laval, sprawozdawca zagadnień współpracy umysłowej, zgłosił propozycję zwołania do Genewy na 3-go września 1936 r. konferencji, mającej opracować konwencję międzynarodową, co do użycia emisji radiowych w interesie pokoju.

Kto wygrał na loterii?

Ważniejsze wygrane:
50.000 zł. — 173404.
10.000 zł. — 19627 68557 88940 122070
157409 168387.
5.000 zł. — 37615.
2.000 zł. — 19200 29021 52716 84420
115328 137942 143089 171109 173558 186375
191509.
Drugie ciągnięcie:
30.000 zł. — 114191.
10.000 zł. — 13741 25472 85108 148731.
5.000 zł. — 8565 35085 39393 114698
146808.
2.000 zł. — 153 21842 40647 43552 67393
74972 104167 105288 106245 111584 121967
146501 155942 177011 178752 181879 186923.

KONFERENCJE DYPLOMATYCZNE.

GENEWA (Pat). Minister spraw zagr. Beck odbył dziś popołudniu dłuższą rozmowę z min. Edenem a następnie z premierem Lavalem.

GENEWA (Pat). Premier Laval rozmawiał dziś z baronem Aloisim, min. Edenem i min. Titulescu. Min. Edene rozmawiał z ambasadorem Madariagą. Duże znaczenie dla sprawy sporu włosko-abisynjskiego przywiązują do rozmowy Edena z Lavalem.

Katastrofalny stan szkolnictwa

Czynnik narodowo-religijny został wyeliminowany

Mamy do odnotowania doniosły fakt z dziedziny życia kulturalnego w Polsce. W styczniu r. b. odbył się w Warszawie zjazd delegatów stowarzyszeń oświatowych i społecznych. Był to swego rodzaju sejm oświatowy, który zebrał się po to, by radzić nad ratunkiem wobec katastrofalnego stanu szkolnictwa i wzbierającej z roku na rok fałszywej kultury. Przedmiotem obrad była też „materiałna i moralna niedola nauczycielstwa.

Zjazd był świadomą próbą zmobilizowania opinii społecznej do walki ze wzrastającymi trudnościami na polu szkolnictwa. Będzie on miał niewątpliwie pewne skutki dla rozwoju naszych stosunków oświatowych w najbliższym czasie, już chociażby dla tego, że przyczynił się do pogłębienia samowiedzy licznych rzesz pracowniczych na tem polu. Tem więcej zasługuje na to, by spotkał się z oceną z punktu widzenia katolickiego. A ta ocena musi wypaść ujemnie.

Podkreślono już w prasie („Czas” z 12 b. m.) jednostronny charakter kongresu i całkowite pominięcie problemów moralno-religijnych, związanych z oświatą. Inicjatorem i organizatorem zjazdu był Związek Nauczycielstwa Polskiego. To w dostatecznej mierze tłumaczy owo zacieśnienie problematyki zjazdowej do zagadnień natury wyłącznie materialnej. Dla katolików niema w tem nic niezwykłego lub niespodziewanego. Zbyt dobrze znane im są radykalne i antyreligijne tendencje Związku, by mogli oczekiwać innego przebiegu obrad. To też nie w tem tkwi sedno sprawy. Daleko ważniejszy jest sam fakt, że inicjatywę w dziele ratowania oświaty wzięła w swoje ręce antyreligijna organizacja i że na współpracowników obrała sobie wyłącznie ideowo pokrewne stowarzyszenia, monopolizując niejako w ten sposób akcję zaradczą w swoich rękach. Dla społeczeństwa katolickiego winno to być przestrożą na przyszłość. Jeżeli już dziś przez milczenie religijnej strony wychowania młodzieży podnosi się do roli

obowiązującej w polityce społeczno-oświatowej zasady postępowania, to w miarę wzrostu wpływu uczestników ostatniego zjazdu hasło areligijności wychowania zostanie zastąpione dogmatem walki z religią w szkole.

Wszystko wskazuje, że weszliśmy na równię pochyłą. Lekceważenie najczęściej przetrada się w dążność do walki. Dlatego konieczna jest większa aktywność nauczycieli o przekonanach katolickich. Wiadomo, że nie brak ich również w szeregach Związku, ale tupej radykałów i obawa przed przesładowaniem sprawiają, że i ich głosy przyczyniają się do wynoszenia na wysokie

szczebłe hierarchii związkowej ludzi wrogich katolicyzmowi.

Wzniosły cel, jakim jest opanowanie dzisiejszej katastrofalnej sytuacji na terenie oświaty powszechnej, winien skupić w zgodnym wysiłku wszystkie odłamy społeczeństwa, ale ta akcja uzdrawiająca nie może polegać na eliminowaniu czynników religijno-moralnego. A na to się zanosi, więcej, to staje się faktem. Stąd nasz obowiązek czuwania, by zagwarantowane przez obowiązujące prawa i zgodne z wolą rodziców postulaty wychowania w duchu religijnym były należycie respektowane. (KAP).

Zebrania hodowlane rolników w Wilnie

W ciągu ostatnich trzech dni odbyły się w Wileńskiej Izbie Rolniczej zebrania hodowlane rolników.

17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa nowoutworzonego Wileńsko-Nowogrodzkiego Związku Hodowców, L. Chomińskiego, posiedzenie zarządu tego Związku, obejmującego sekcje hodowców bydła czerwono-polskiego, bydła polskiego nizinnego, bydła nizinnego, świni krajowej, świni angielskiej, owcy i drobiu.

W dniach 18 i 19 b. m. obradował pod przewodnictwem prezesa Komisji Hodowlanej Izby Rolniczej Z. Ruszczyca dwudniowy, licznie obsadzony, zjazd hodowców koni.

W zjeździe wzięli udział prezesi i delegaci Kół Hodowców Koni z 16 powiatów obu województw oraz liczni zasłużeni hodowcy w ogólnej liczbie 70 kilka osób.

Ciekawą dłuższą dyskusją rozwinęła się nad kierunkami w chowie koni, najodpowiedniejszym materiałem rozplodowym, kwestią propagowania „szwedów” na naszym te-

renie i zachowaniem w czystości pogłowia autentycznego konia krajowego.

Jak wynika ze sprawozdania inspektora chowu w Wil. Izbie Roln. zlicencjonowano w 1935 r. w woj. wileńskim 728 ogierów z ogólnej ilości przegladanych 2.615, w woj. zaś nowogrodzkim 565 na 1.501. Klaczy zarejestrowano, jako zarodowe w woj. wileńskim 1.971 na ogólną ilość 156.795 sztuk, w i w nowogrodzkim 2.174 na 89.111.

Rozpatrzone również zapotrzebowanie na ogiery państwowe (126 sztuk) oraz rozdział tychże na punkty kopolacyjne w 1936 r. (102 sztuk).

Utworzono wreszcie „Wileńsko-Nowogrodzki Związek Hodowców Koni” i dokonano wyboru zarządu Związku w osobach pp. L. Chomińskiego, J. Karczewskiego, Kowczyka, T. Poklewskiego-Kozieli, K. Skindera i J. R. Słiznia, a A. Brochowskiego i Wasilewskiego na zastępców.

Liczne kradzieże drzewa z lasów

SZCZUCZYN. W ostatnich dniach zanotowano w powiecie wiele wypadków kradzieży drzewa z lasów. M.in. donoszą o 7 wypadkach kradzieży z lasów Sapiel, położonych w gm. Kamionka. Poza tem gajowi lasów maj. Głębokie złapali na gorącym uczynku złodziei, którzy ścięli 16 brzoź. Na szosie, prowadzącej ze

Szczuczyna do Lidy, złodzieje leśni, ścinając drzewo z lasu maj. Górnofel (gm. wasiliska), zerwali nawet połączenia telegraficzne.

Również szerszy się kłusownictwo. Na terenie gm. nowodworskiej przyłapano dwóch kłusowników: Gila i Charczewskiego. Broń i dwa upolowane zające skonfiskowano.

Po 15 latach powrócił do wsi rodzinnej

Onegdaj powrócił do wsi rodzinnej Łodzianowice, gm. jaźwińskiej, 42-letni Stefan Kopeć, który w 1920 roku dostał się do niewoli bolszewickiej. Kopeć w rodzinie był już uważany za zaginionego i został nawet wykreślony z rejestru gminnego. Tymczasem zdołał on zbiec z niewoli i dostać się do Łotwy, gdzie pracował do r. b. na roli. Kopeć na Łotwie zaoszczędził trochę pieniędzy i ożenił się z Polką. Przybycie Kopcia do Łodzianowic wśród ro-

dziny i znajomych wywołało wielką radość. (h)

Napaść i pobicie

Na robotnika cegielni Milejkowskiej w Porubanku, Wiktora Szawrejki, na drodze między Wilnem a Porubankiem napałdo 2 osobników, którzy go dotkliwie poranili nożami w okolicę szyi i serca. Szawrejki skierowano do szpitala św. Jakóba. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Przeważnie pochmurno z drobnymi opadami.

Ciepło, temperatura kilka stopni powyżej zera.

Umiarkowane wiatry południowe. W górach halny.

Z MIASTA.

— **Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie.** Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina pracodawcom, że z dniem 15 lutego 1936 roku upływa ustawowy termin opłacenia składek ubezpieczeniowych, należnych do dnia 31. XII. 1935 roku.

Nieopłacenie w tym terminie składek pozbawi płatników prawa do ulg, przewidzianych w rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dn. 12. VII. 35 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 353).

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Lustracja gospodarki miejskiej.** Bawiąca w Wilnie specjalna Komisja Głównego Związku Rewizyjnego samorządów przeprowadziła szczegółową rewizję gospodarki wydziału finansowego. Obecnie komisja bada agendy wydziału rzeźni i rynków. Prace komisji potrwać do końca b. m. (h)

— **Narada w obronie uboju rytualnego.** W związku z akcją przeciwko ubojowi rytualnemu, odbyła się wielka narada w lokalu gminy żydowskiej. W naradzie debatowano nad sposobami kontrakcji. (h)

POCZTA I TELEGRAF.

— **Automat telefoniczny na dworcu w N. Wilejce.** Z automatu telefonicznego na dworcu kolejowym w Nowej Wilejce z dniem 12 bm. mogą być prowadzone także rozmowy międzymiastowe z Wilnem za opłatą 20 groszy za każde 3 minuty rozmowy.

SPRAWY ROLNE.

— **Posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.** Wobec tego, iż posiedzenie komisji polubownej w celu zawarcia nowej umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy pomiędzy Związkiem Ziemi i związkami robotników rolnych na rok 1936—37 dla województw wileńskiego i nowogrodzkiego nie dało wyników, Ministerstwo Opieki Społecznej wyznaczyło na 3 lutego r. b. posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Uchwały Nadzwyczajnej Komisji będą obowiązywały Związek Ziemi i związku robotników rolnych.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **Zebranie „Kola Pań” przy Tow. „Mens”.** We środę 22.1 r. b. o g. dz. 19-ej w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 odbędzie się zebranie „Kola Pań” przy Wil. T-wie „Mens” dla walki z alkoholizmem i narkomanjami.

— **Na Środzie Literackiej** dnia 22 stycznia p. Aniela Krukowska opowie o swoich wrażeniach z kilkumiesięcznego pobytu w Rosji Sowieckiej w odczyście p. t. „Kultura i obyczajowość Z.S.R.R.”.

— **Odczyt o poezji francuskiej.** W środę, 22 stycznia b. r., o godzinie 19-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu p. Georges Rousseau wy-

głosi odczyt o poezji francuskiej p. t.: „Audition commentée de poésie française moderne”. Wstęp wolny. **ROZNE.**

— **Podziękowanie.** Wszystkim czcigodnym Ofiarodawcom, którzy w związku z ubiegłymi świętami Bożego Narodzenia złożyli za pośrednictwem Sz. Redakcji „Dziennika Wileńskiego” ofiary na rzecz biednych rodzin, znajdujących się pod opieką VII-ej konferencji męskiej św. Wincentego à Paulo przy parafii Najśw. Serca Pana Jezusa w Wilnie, w imieniu konferencji oraz obdarzonych rodzin serdeczne „Bóg zapłać” składa prezes VII-ej konferencji.

— **Podziękowanie.** Zarząd Oddziału Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej składa serdeczne podziękowanie Paniom Gospodyniom „Balu Morskiego” i wszystkim tym, którzy przyjęli udział w urządzeniu powyższego balu i temsamem przyczynili się do powodzenia tej imprezy. Zarząd.

Eksplzja w sklepie zabawek

W dniu wczorajszym w sklepie zabawek Kluczka i Tejtjenbauma przy ul. W. Stefańskiej 2 nastąpiła eksplozja transportu korków do pistoletów dzieciennych. Od wybuchu wystrzeliły wszystkie szyby w sklepie firmy. W sklepie początkowo sądzono, że ktoś podrzucił petardę. Straty, jakie poniosła firma, wynoszą 600 zł. Transport korków został sprowadzony wczoraj rano z Warszawy. Powody wybuchu bada komisja. (h)

Niezwykły wybryk natury

U włośnianina Mielezki w m. Jeziorach, pow. grodzieńskiego, świnia przyniosła na świat pięcioro prosiąt z psimi głowami i niezwykłymi ogonami; bo wyrastającymi z połowy grzbietu. Za radą zabobonnych sąsiadów, Mielezko, przerażony tem zjawiskiem, zakopał potworki żywcem do ziemi. (e)

Z Litwy.

„LITEWSKI NARODOWY KOMITET DZIAŁANIA”.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: W ostatnich czasach do różnych osób w Litwie „napływać zaczęły pisma, zawierające ulotkę z treścią słynnego paktu memorjału b. prezydentów i premierów — nieogłoszonego dotychczas w prasie litewskiej. Listy te podpisywane są przez „Litewski Narodowy Komitet Działania”, którego skład i adres nie są podobno władzom litewskim znane. Kola rządowe twierdzą, że pod nazwą tą kryją się amerykańscy Litwini komuniści, zgromupowani koło czasopism „Vilnius” i „Laisve”.

Reportaż a twórczość

(Kurek i Gojawicyńska)

Nowa książka Jalu Kurka p. t. **Woda wyżej**, jest to sumienna i niewątpliwie ciekawa relacja o wielkiej powodzi, która w lipcu 1934 r. nawiedziła zachodnią Galicję, t. zn. województwo Krakowskie. (Kurek jaknajmylniej używa terminu Małopolska, który to historyczny termin dotyczy ogromnej części ziem dawnej Polski, nie wyłączając województwa Podlaskiego, a stosowanie jego do b. Galicji jest tylko utrwalaniem jej pojęcia przy unikaniu jej imienia. Jeśli tedy zachowujemy samo pojęcie, śmieszna jest rzeczka przemilczanie imienia. Jest to jakby chuchanie na termometr w celu wywołania ciepła).

Woda wyżej — to tak modny dziś reportaż, czyli poprostu dokładny, drobiazgowy raport, który się pisze dla władz. Tego rodzaju forma pisarska, o ile jest pożyteczna dla orjentacji w istocie zjawiska, o tyle nie ma nic wspólnego ze sztuką. Książka Kurka nie jest tedy powieścią, jeśli powieść to bądźco bądź forma sztuki. Istotą zaś sztuki jest przede wszystkim twórczość, idealizacja, moment wyboru, wyodrębnienie pewnych zjawisk w całość nową, organiczną, oraz skupianie na niej specyficznego światła, światła sztuki właśnie. Któż

wątpi, że np. szyld dobrze wymalowany jest rzeczą pożyteczną, ale czy każdy szyld jest dziełem sztuki?

Prawie też niepodobna w ostatniej książce Jalu Kurka doszukać się sztuki. Kto się chce dowiedzieć, jak to było z tą powodzią, może, owszem, tę **Wodę wyżej** przeczytać z pożytkiem, gdyż autor z drobiazgową ścisłością maluje własne (niewątpliwie!) przejścia gdzieś przy ujściu Dunajca do Wisły w ostatnich dniach lipca 1934. Ale poza tem żeno zrzadka ożywia swe relacje pewną dozą liryki i satyry, łącząc je z tólkim reportażowym mechanicznie i tylko bardzo nieznacznie, jak zaślakany uśmiech w szarym toku dnia, sprawia tem ulgę czytelnikowi.

Nie brak zato w książce błędów językowych. Węć n. p. obok poprawnej formy: „w wojsku” naliczyliśmy aż 7 razy błędne: „we wojsku” (str. 10, 14, 133, 220, 264, 279 i 280). Po polsku niema czasownika „wartać” (str. 15). Roczek, Kobylec — nie odmieniają się: Roczek, Kobylec (str. 87, 114, 159, 176, 183, 210), lecz Roczek, Kobylec. (Czy „Kurek” będzie w dopełniaczu „Kureka”?). Co to za zwroty: „zapóźniły Mszy”? (str. 37); „delozowano domy, mieszk-

kańców”? (str. 60 i 63); „daj koc, to ci zrolujemy”? (str. 337); „do Tarnowa dojechałby”? (str. 30. To ma być zwrot bezosobowy!).

Wniosek: trzeba zerwać z tą plagą reportaży, które zaczynają zalewać nasz rynek księgarski i nie ulegać zwodnej łatwości pióra. Manner reportażowa wzięto od Rosjan współczesnych, którzy zapisują w ten sposób setki kilometrów bibuły. Pewien pisarz sowiecki spłodził w ten sposób w ciągu dziesięciu lat aż 200 tomów — lecz czy można zwąc to twórczością? Twórczość to albo to, co romanizym zwal natchnieniem albo też usilną, wytrwałą pracą cyzelatorka na wzór Flauberta czy też Elemira Bourges’a (nie mieszaj z Bourget'em!), albo u nas Berenta. A po tomach **Wody** reportażowej (nomen omen!) jeden gram rzetelnej twórczości — to skarb nielada!

Skarbem takim jest mała książeczka Poli Gojawicyńskiej p. t. **Rozmowy z milczeniem**. Jest to liryczne intermezzo pomiędzy wielkimi całościami epickimi. Autorka osnuwa coraz szerszą pajęczyną wspomnień swą ścisłszą ojczyznę — przedmieście Warszawy, Nowolipki, i daje mnóstwo spostrzeżeń z życia wielkiego miasta, oglądane przez pryzmat silnej uczuciowości. Przewija się tedy przez szpalty książki całe mnóstwo ludzi, poczynając od dzieci, poprzez robotników, rogówki, pastuchów, aż do polityków kawiarzanych, „pożeraczy gazet, przez

nie pożartych”. Żyją u Gojawicyńskiej całe ulice, fabryki, szkoła, drzewa i kwiaty. Oto np. taki obrazek: „Kroki dzwiczka zupełnie wyraźnie w pustej i wąskiej uliczce, w głębi. Poraz pierwszy słyszałam dźwięk kroku; a więc to tak śpiesznie człowiek chodzi po nocy?”

Auto zatrzymuje się ze zgrzytem i piskiem, potem zapada cisza...

Potem ciężkie, klapiące, zmordowane kroki i donośny głos... Potem ktoś przeszedł, wzdychając ciężko... Potem już spokój...” (str. 120—122).

Noc w Warszawie!

A oto noc inna: „Każde miejsce inakszą ma nocy symfonję! Tu — zaczyna się ona huczną wesołością... Następnie tonę te milnka — ptaków nocnych slychać poświat, szczerkanie psa nad brzegiem kanału, — plusk w wodzie, wykrzyk daleki (jakieś wątpliwej natury)... Uciszenie głębokie. — Potem szelest drobny niewieściego trze wilka, lub flet, który zaczął, lecz nie dokonał pieśni — potem spadek jednego listka na bruk — Potem, wielka nocna cisza...”

To Norwid!

Oto jak prawdziwa sztuka się powtarza, lecz powtarza twórczo, bo Gojawicyńska (sama mi o tem mówiła) nigdy dotąd się z Norwidem nie zetknęła.

Jednak jeszcze więcej niż o miocie, **Rozmowy z milczeniem** mówią nam o samej autorce: Mamy więc tu

zwrócenia najbardziej poufne, podane nadzwyczaj dyskretnie, w kształcie symbolów, odkrywających rozległe perspektywy. Z przytłumionym uśmiechem, przeświatającym ją nawskroś, mówi Gojawicyńska o swym życiowym triumfie, — o okupil wszystkie bóle i zawody, — o pocieszaniu twórczym, którą ją obdarzył dobry Bóg. Wspomina o swych najdroższych, co są przy niej i o tych, co ją opuścili. Mówi o swej lekturze, o umiejscowieniu tęsknoty, o lęku i o smutku. Wkracza też w świat głębszych filozoficznych uogólnień i dociera do głębin, które wymagają patosu i wielkości, acz „dopełnienie — boli” (termin Norwida); za Słowackim wreszcie dokonuje dziwnego wynalazku „cierpiącego życia”. Słowem, przesyca treścią duchową każdy szczegół żywota i przesącza do duszy czytelnika widzenie świata głębsze, pełniejsze, przepojone współczuciem i sympatją...

Książki Gojawicyńskiej i Kurka różnią się od siebie tak, jak dusza różna jest od ciała. Niema też wątpliwości, która więcej warta.

Ale, o melancholjo rzeczy ludzkich! niema też wątpliwości, że **Woda wyżej** Kurka znajdzie więcej czytelników niż **Rozmowy z milczeniem** Gojawicyńskiej, boć to, jak mówi Miriam, wartość i powodzenie pozostają dziś względem siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym. Pókiż?...

Stanisław Cywiński.

MISTYFIKACJA

Nawiązując do artykułu p. t. „Linja podziału”, stawia p. i. m. w „Gazecie Polskiej” pytanie: „W czyim imieniu?” I odpowiada, że ów pierwszy artykuł był napisany w imieniu pilsudczyków. Tak rozumieliśmy od początku, tak zresztą, jak sądzimy, zrozumiano to powszechnie, bo w żargonie politycznym pilsudczyków nazywa się właśnie „pułkownikami”.

Przedstawiając się i wylegitymowawszy, wyklada autor „ideologię” swej grupy.

„Uznajemy — powiada — dwie proste prawdy:

Po pierwsze, że w rozstrzygnięciu spraw publicznych kryterjum, jakim rządzić się należy, jest interes całości i tylko interes całości, nigdy zaś części narodu;

powtóre: iż w rozstrzygnięciu wszelkich zagadnień należy zawsze patrzeć wprost w oczy rzeczywistości; że nie wolno nigdy, pod żadnym pozorem ani samemu pocieszać się fikcjami, ani ludzić niemi ogółu”.

Rozwijając powyższe tezy, daje autor wykład zasad nacjonalizmu. Wywody jego może podpisać każdy szczery i konsekwentny nacjonalista. Jeśli należy je opatrzyć jakąś uwagą, to tą, że rzeczy te już dawno i wielokrotnie były powiedziane w pismach i książkach Obozu Narodowego, ściślej mówiąc, w literaturze Demokracji Narodowej. Nie jest to twierdzenie głośliwe. Jeśli chodzi o pojęcie narodu, to przypominamy wstęp do „Myśli Nowoczesnego Polaka”, których pierwsze wydanie ukazało się w r. 1904. Jeśli chodzi o realizm polityczny, to przypominamy szereg artykułów J. L. Popławskiego w dawnym „Przeglądzie Wszepolskim”, pisanych w latach od 1897 do 1905. Przypominamy także realizm polityczny, jaki się ujawnił w polityce stronnictwa demokratyczno-narodowego w dwóch momentach dziejowych — gdy głosiono zasadę oparcia przyszłości Polski na powołaniu do życia politycznego masy ludowej i gdy w czasie wielkiej wojny położono fundamenty pod system polityki polskiej, nie tylko w programach, lecz i w życiu, stając po stronie mocarstw koalicji antyniemieckiej.

Stwierdziwszy fakty powyższe, musimy postawić dwa pytania: 1) Czy szczegółowe oświadczenia programowe pilsudczyków są w logicznym związku z wyłożonym przez p. i. m. „prostymi prawdami”? 2) Czy polityka tejże grupy w okresie od 1926 do 1935 jest wyrazem tych samych „prostych prawd”?

Na obydwa pytania powyższe należy dać odpowiedź przeczącą.

Uzasadnienie tej odpowiedzi wymagałoby długiej i szczegółowej analizy życia politycznego Polski w okresie obejmującym lat 9, oraz badań publicystyki obozu rządzącego w tym samym okresie czasu. Nie ma na to miejsca w artykule dziennikarskim. Ograniczmy się tedy do stwierdzenia dwóch rzeczy:

1) Konsekwencją zasad nacjonalistycznych jest pojmowanie państwa, jako państwa narodowego, tymczasem publicysta obozu rządzącego niejednokrotnie stwierdzał, że państwo polskie jest wspólną własnością wszystkich obywateli zamieszkujących terytorjum tegoż państwa. Co więcej — polityka pilsudczyków w stosunku do innych narodowości była i jest zgodna z takim nie narodowym pojmowaniem istoty państwa.

2) Konsekwencją stanowiska nacjonalistycznego jest odmówienie Żydom różnych praw w państwie polskim i dążenie do usunięcia ich poza nawias życia politycznego w tym państwie. Tymczasem polityka obozu rządzącego odrzucała stale i konsekwentnie takie stawianie sprawy i opierała się na stałym współdziałaniu z przedstawicielami żydostwa w Polsce. Doszło do tego, że niedawno w „Naszym Przeglądzie” otwarcie wypowiedziany został pogląd, iż cały sens i znaczenie rządów pilsudczyków polega na tem, że usuwają one możliwość zaprowadzenia nacjonalistów polskich...

Możnaby przykłady i dowody snuć

PRZEMIANY W KOMUNIKACJI

Ofensywa samochodów na koleje żelazne

Koleje żelazne, ten główny instrument rewolucji przemysłowej, jaka w ciągu ostatnich stu lat tak gruntownie zmieniła tryb życia w większości krajów cywilizowanych, są dziś rozmaicie w różnych krajach zorganizowane. W jednych stanowią własność wielkich towarzystw finansowych, gdzie indziej zostały upaństwowione, niezależnie jednak od takiej lub innej organizacji przechodzą obecnie w przodujących państwach zachodu poważny kryzys, zmuszający do zasadniczych przemian, a to wskutek konkurenta, wobec którego w wielu wypadkach są bezsilne, mianowicie wobec samochodu.

Najdrastyczej ujawniło się to w Szwajcarii, gdzie administracja kolei federalnych otwarcie się przyznała, że nie może dać sobie rady z konkurencją samochodu i zwróciła się o pomoc w postaci zarządzeń prawnych, któreby tę konkurencję skrepowały i zmniejszyły. Odbył się, jak w swoim czasie pisaliśmy, plebiscyt w tej sprawie, lecz głosowanie ludowe oświadczyło się za pozostawieniem swobody rozwojowi komunikacji samochodowej, a koleje niech sobie radzą, jak mogą.

Takie rozstrzygnięcie odpowiada istotnie najlepiej warunkom naturalnym Szwajcarii, gdzie stosunkowo małe odległości, wielki ruch turystyczny i przewaga transportu drobnego nad ładunkami masowymi stanowią dla samochodu idealne pole popis; wyprawdzie deficyt kolei żelaznych spada swym ciężarem na wspólną kieszeń, ale to znosi się łatwiej, niż ograniczenie przedsiębiorczości prywatnej i skrepowanie koncesyjne, jakie proponowały zagrożone drogi żelazne.

Ta sama sprawa powstała w Anglii, lecz tam koleje są przedsiębiorstwami prywatnymi, załatwiono więc konflikt drogą ugody między potężnymi grupami kapitalistycznymi, z których jedne posiadają koleje, a inne organizują komunikację samochodową. Rozgraniczono, lub rozgranicza się sfery działania tak, żeby obie strony wyszły dobrze, a jest to tem łatwiejsze, że w niejednym wypadku obie strony mają wspólną kieszeń, gdyż pod rozmaitymi nazwami należą do tych samych ludzi. Niepokończoną konkurencją ze strony outsiderów rozbraja się tam nie

przywilejami prawnymi, bo o te trudniej, lecz sposobem zdawną wypróbowanym, mianowicie potęgą kapitału: konkurentowi obrzydza się życie tak długo, aż skapituluje.

W Niemczech rozwój ruchu samochodowego był dotychczas słabszy niż gdzie indziej, ale i tam koleje odczuły niebezpieczeństwo, a państwo, ich właściciel zarezerwowało sobie prawie lwią część terenu, na jakim zarobkowa komunikacja samochodowa może się rozwijać.

Niezmiernie interesująca praca organizacyjna odbywa się obecnie we Francji. Koleje stanowią tam w większości wyjątkowo własność prywatnych towarzystw, ale ci prywatni właściciele mają gwarancje państwa, tak że ich niedobory muszą być pokrywane przez skarb, a to wraz z deficytami kolei państwowych, pochłonęło w ostatnich latach sporo miliardów. Wobec tego w ogólnym planie sanacji finansów państwa musiał się znaleźć również sposób na uzdrowienie gospodarki kolejowej. Ogólne zarzysy tego planu przewidują ni mniej ni więcej, tylko skasowanie około jednej trzeciej całej długości linii kolejowej, t. j. około 14.000 kilometrów (nie wiele mniej, niż wynosi długość całej sieci kolejowej w Polsce). W każdym departamencie pracuje specjalna komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych warstw ludności i na jej wniosek rząd dopiero ma dokonać podziału stref działalności drogi żelaznej i autokaru.

Wzmiarną za skasowanie tych 14.000 kilometrów linii, których rejon ma być pozostawiony całkowicie samochodom koleje żądają zniesienia linii samochodowych tam, gdzie one same pracują z korzyścią i zaspakajają potrzeby ludności; w zasadzie koleje rezerwują sobie transport na wielkie dystanse i przewóz masowy, pozostawiając ruch lokalny i drobny samochodowi, na liniach skasowanych ma być puszczany tylko jeden pociąg dziennie w każdym kierunku z ładunkami całowagonowymi.

Niezależnie od tego rozgraniczenia, które dopiero jest w toku urzeczywistnienia i napotyka na wielkie trudności, gdyż samochód pracujący dochodowo czuje swą przewagę nad deficy-

tową koleją i opiera się ograniczaniu terenu, na którym mógłby się dalej rozwijać (a trzeba dodać, że rozkład jazdy linii samochodowych we Francji stanowi grubą księgę, nie wiele ustępującą rozkładowi kolei), drogi żelazne nie ustają w usiłowaniu zaspokojenia demona szybkości, jaki opanował dziś ludzi i wprowadzają coraz więcej samochodowych „torped” nawet na tych liniach gdzie chodzą najszybsze pociągi pośpieszne i różnica w czasie jest minimalna. Są ludzie jednak, którzy wolą spędzić parę godzin w tłoku i niewygodzie nie na to, żeby zyskać pół godziny, bo na tem prawie nikomu nie zależy, lecz żeby jechać z szybkością 140 kilometrów na godzinę.

Tak tedy oto w rozmaitych krajach różnymi drogami, odpowiednio do warunków i większego lub mniejszego znaczenia i wpływu zainwestowanych kapitałów odbywa się przystosowanie środków komunikacji do nowych możliwości technicznych. Ale wszędzie samochód jest stroną nacierającą, dotychczasowa kolej żelazna jest prawie na wszystkich odcinkach swej działalności w defensywie. Innymi słowy, przed drobnym przedsiębiorcą staje otworem pole działalności, dostępne dotychczas tylko wielkiemu kapitałowi. Energia elektryczna, dająca się korzystnie przenieść i dzielić na drobne ułamki, stwarza pomyślnie warunki dla rozdrobnienia procesów produkcyjnych, samochód daje także warunki dla rozwoju drobnego transportu.

Epoka wielkich koncentracji gospodarczych mija, żubry giną, jak się niedawno wyraził jeden z przedstawicieli wielkiego przemysłu u nas. A co ciekawsze, giną nie tylko technicznie, t. zn. dlatego, że nowsze osiągnięcia techniki pozbawiają je przywilejów, jakimi się dotychczas cieszyły, lecz tracą również i w opinii, i to nawet w Ameryce, kraju największej t. zw. racjonalizacji. Niedawno przeprowadzono tam ankietę (o której przy sposobności napiszemy) i w niej zaledwie bardzo drobna część uczestników, kilka procent, oponowała się za koncentracją produkcji w wielkich zakładach, ogromna większość uważa za korzystniejszy drobny i średni warsztat.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

PRZEGLĄD PRASY

PAŃSTWOWY PROGRAM P. MATUSZEWSKIEGO

Omawiamy gdzieindziej wywody p. Matuszewskiego, w których publicysta „Gaz. Polskiej” próbuje podciągnąć program działania obozu sanacyjnego (właściwie: „pilsudczyków”, ale przecież pilsudczycki kierującą całą sanacją pod nacjonalizm. W artykule tym znajdujemy taki ustęp:

„Realizm wymaga, aby interes całości został zmaterializowany w kształcie namacalnym i wymiernym. I dlatego mówimy: wedle stosunku wobec państwa, wedle wpływu na dobro lub szkodę państwa, mierzyć i osądzać trzeba każde działanie publiczne. Za co myślicy, a ściślej mistyfikatory „idei narodowej” obrzucają nas obelgami, jako odstępców od „interesu narodowego”, jakgdyby interes państwa polskiego mógł być sprzeczny z interesem narodu”.

Interes państwa, pojmanego jako państwo narodowe, nie będzie oczywiście stał w sprzeczności z interesem narodu. Ale „państwowy” program p. Matuszewskiego i jego towarzyszy sanacyjnych jest z tym interesem sprzeczny. Chyba co do tego, niema dziś w narodzie polskim żadnych wątpliwości. Wyrazem zrozumienia tej sprzeczności sanacyjnych koncepcji i praktyk politycznych sanacji z interesem narodu jest właśnie wzbierający potężnie ruch narodowy.

Wiadomo aż nadto dobrze z doświadczenia, że gdy się mówi „państwowość”, to chodzi o utrzymanie się przy władzy pewnego obozu. I trzeba mieć przytem dużo tupetu, by zarzucać Stronnictwu Narodowemu dążenia do przywileju i do „wygody swoich adherentów”.

WYWIAD O PRZYJĘCIU GEN. RYDZA - ŚMIGŁEGO W POZNANIU

„Polska Zbrojna” zamieszcza wywiad z pierwszym oficerem do zleceń Gen. Inspektora Sił Zbrojnych, płk. Głabiszem, w sprawie przyjęcia, jakie Poznań uczynił gen. Rydzowi - Śmigłemu w rocznicę powstania wielkopolskiego. Czytamy tam m. in.:

„Ogólne podjęcie dała, jak mi się zdaje, rosnąca tęsknota za nowym Wodzem. Na masy polskie, bez względu na to, czy inne ich nastawienie, śmierć Komendanta rzuciła i rzucić musiała trwożę. Gdy odszedł Wódz, który od lat był sercem, mózgiem i ramieniem Polski, który od lat dźwierzł ster jej losów i wykuwał jej zbroję i przyszłość, zapanował w szerokiach masach lęk i defetyzm”.

Wystarczyłoby stwierdzić, że Wielkopolska, jak i cała Polska, ma sentyment do armii i jeśli ten sentyment nie będzie wyszukiwany dla żadnych celów ubocznych, to będzie mogła go zawsze swobodnie okazywać. Ale by tak było, nie trzeba mu przypisywać innego znaczenia, niż to, które posiada.

Płk. Głabisz oficer do zleceń Gen. Inspektora, mówił dalej:

„Reszły dokonała sama sylwetka Wodza, żołnierska, skromna i rzetelna oraz urok jego uśmiechu, przedewszystkiem zaś jego przemówienie, mocne, chwytające za serca, podnoszące czoła słuchaczy i zaciskające ich pięści”.

Niestety, nie dowiemy się, jak przyjął gen. Rydz-Śmigły te uprzejmości ze strony swego pierwszego oficera do zleceń...

MIN. BECK A MNIJSZOŚĆ POLSKA W NIEMCZECH

Mowa min. Becka zajmuje się „Słowo Pomorskie”, które za „naciemniejszy i najfatalniejszy” uważa ustęp o stosunku do Niemiec.

„Opinia narodowa nie chce wiedzieć, jakimi metodami i środkami posługuje się min. Beck w negocjacjach z Niemcami, ale musimy wiedzieć, dlaczego Niemcy w Polsce traktowani są z daleko pośmiętną rezerwą ze strony polskiej, a Polacy w Niemczech są prześladowani, germanizowani i traktowani, jako mniejszość, wydana na wynarodowienie”.

Dziennik toruński cytuje list „Gazety Olsztyńskiej”, w której młodsi Polacy na Mazurach opowiadają:

„Jesteśmy teraz już w wieku pozaszkolnym, i musimy chodzić do tutejszej fortbildungsschule. Uczeszczenie do tej szkoły dokształcającej jest przymusowe. Ale spotykają nas w tej szkole różne przykrości. Tak np. zakazują nam nauczyciele rozmawiać po polsku. Współuczniowie wyzywają nas od Polaków i mówią: „Tu jest niemiecka szkoła, macie mówić po niemiecku. Sami mówią po polsku. Dalej wołają: Wv się tu nie należy! Do Polski! Do Warszawy z wami, w Warszawie mają wszy i t. d. Gdy wracamy do domu, biją nas i przezywają. W takim położeniu jest nam niemożliwe chodzić do tej szkoły”.

Tak wygląda sytuacja polskości w Niemczech, o której p. min. Beck nie miał nic do powiedzenia, podczas gdy interesował się tak wiele losom mniejszości polskiej w Czechostowacji. Czekamy w każdym razie na tego interwencję, choćby „w formie spokojnej i rzeczowej, pozbawionej wszelkiej niezyczliwości” (słowa ministra), w Berlinie.

Nie poprzestać na pozorach!

Szukać rzeczywistości

Komunikat Katolickiej Agencji Prasowej, zwracający uwagę na planowe przenikanie komunistów do organizacji katolickich i podszywanie się przez nich pod katolickie hasła, jest jaskrawym snopem światła, rzuconym na metody działania wrogów Kościoła katolickiego, będących równocześnie wrogami narodów europejskich i europejskiej, z Rzymu poczętej cywilizacji.

Komunikat K.A.P. dotyczył ko-nunistów. Ale nie jedni tylko komuniści walczą z Kościołem i z tem wszystkim, co się składa na ideę narodową. Nie oni jedni również stanowią organizację, której metoda działania jest konspiracja i podstęp. Obok komunizmu istnieje jeszcze masoneria: organizacja, od komunizmu starsza, doświadczona, w działaniu wytrawna, a w ideologii będąca w niemałym mierze źródłem, z którego rodzący się marksizm, socjalizm, komunizm czerpał natchnienie.

dalej. Dwa powyżej przytoczone wy-starczą. Wynika z nich, że ani deklaracja programowa, ani polityka obozu rządzącego nie są, jeśli wziąć sprawy najważniejsze, konsekwencją logiczną z „prostych prawd” tak wymownie, a nawet pięknie wyłożonych w omawianym tu artykule.

A jeśli tak, to wypada stwierdzić, że między dwoma częściami artykułu p. i. m., to znaczy między wykładem „prostych prawd” nacjonalizmu, a wnioskami praktycznymi z tych „prawd” niemasz związku logicznego. Możliwość się ograniczyć do stwierdzenia tego faktu i przeniesienie dyskusję z płaszczyzny stwierdzeń niespornych (prymat interesu całości, nad interesami części i realizm polityczny) na płaszczyznę zagadnień spornych (deklaracje programowe i polityka pil-

Można przyjąć z góry za pewnik, że jeśli młodszy, a więc bojowszy i bardziej bezkompromisowy komunizm nie miał skrupułów w posługiwaniu się aparatem organizacyjnym o dżmętralnie przeciwstawnej mu ideologii, oraz jeśli przenikanie do tego aparatu mu się udawało, to tembardziej nie ma w tym względzie skrupułów, oraz tem łatwiej może się z podobną akcją maskować, oraz tem skuteczniej przy jej pomocy działać — masoneria.

Można z góry być pewnym, że jeśli zdołały do organizacji katolickich przeniknąć jakiejśki komunistyczne — to tem łatwiej mogły tam przeniknąć jakiejśki masońskie.

Komunikat K.A.P. wyjaśnia nam w zupełności takie niepojęte napotór zjawiska, jak znalezienie się w szeregach komunizmu jednostek w rodzaju słynnego dziś Dembińskiego w Wilnie, do niedawna czołowego działacza katolickiej organizacji młodzieży akademickiej „Odrodzenie”.

sudczyków). Skoro jednak autor artykułu wytacza szczerym i otwarcie swoje zasady głoszącym od lat dziesiątków nacjonalistom polskim, zarzut, że są „mistyfikatory” idei narodowej, to — trzymając się jego metody polemicznej — można z o wiele większą słusnością powiedzieć, że mistyfikacją jest szukanie legitymacji swej polityki w przesłankach nacjonalistycznych, gdy ta polityka w swych kardynalnych przejawach zasadom tym przeczy.

Nie zamierzamy odmawiać pilsudczykowi ani sentymentu narodowego, ani gotowości do ofiar na rzecz Polski, nie możemy się natomiast zgodzić na to, że ich polityka jest konsekwencją logiczną z założeń myśli narodowej, czy, jeśli kto woli, nacjonalistycznej.

Ale wyjaśnia nam on, pośrednio, również i inne zjawiska, które niewiadomym rzeczy nieraz nie mieściły się w głowie. Skąd się to bierze, że niektóre grupy polityczne, niektóre dzienniki i t. p., głośno manifestujące swoją katolickość, zajmują w polityce takie stanowisko, jakby szły ręką w rękę z masonerią? Skąd się biorą katolicy w organizowanej dziś krucjacie przeciw faszystowskiemu Włochom, krucjacie, której celem jest obalenie faszystów, a więc upodobnienie Włoch do rewolucyjnej Hiszpanji, zepchnięcie w przepaść wielkiego, katolickiego narodu i straszliwe zagrożenie Stolicy Apostolskiej? Skąd się bierze u niektórych ludzi w Polsce, o-stentacyjnie deklarujących się, jako katolicy, zaciekła, zawzięta nienawść do Obozu Narodowego, który przecież w swej masie składa się z katolików, który w żadnym szczególe swej działalności nie jest z Kościołem w konflikcie i który swoim wpływem wychowawczym na masy walnie się przyczynia do ugruntowania katolicyzmu w Polsce?

Możemy już teraz otwarcie wysunąć przypuszczenie: wielu z tych ludzi podsywa się tylko pod katolicyzm, ci ludzie są często krypto-masonami (tak, jak niektórzy członkowie owych chrześcijańskich związków robotniczych są krypto - komunistami) i nakładają na swe oblicza maskę katolicyzmu na to, aby głoszone przez siebie podstępne hasła skuteczniej móc ogółowi narzucać.

Ujawnione przez K. A. P. fakty przekonują niewątpliwie katolicką opinię publiczną, że musi docierać do rzeczywistości. A w szczególności że nie może ona uznawać za autorytety i wyroczenie w dziedzinie polityki, z jaką katolicy powinni współdziałać, ludzi, których Kościół do reprezentowania. Jego stanowiska nie upoważniał i którzy sobie prawo apodyktycznego przemawiania w imieniu opinii katolickiej usurpują sami.

Samorząd jako przedsiębiorca

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu.

Sfery gospodarcze opracowały projekt ustawy o przedsiębiorstwach państwowych. Ma ich być około 2.000. Ogół społeczeństwa obłądziła ich większość uważa za prawdziwą plagę społeczną i gospodarczą.

Mniej mówi się i pisze o przedsiębiorstwach samorządowych. A szkoda. Bo jest ich więcej, jak państwowych. Już przed 10 laty statystyka urzędowa wykazywała ich 2.510, od tego czasu powstało ich jeszcze za pewne kilkadziesiąt. I do nich również odnosi się wszystkie zarzuty, jakie o ogół obywateli stosuje wobec przedsiębiorstw państwowych.

Niech o samorządzie jako przedsiębiorcy posłużą przykłady jaskrawe z Krakowa.

Prezydentem m. Krakowa tuż przed wojną był prof. dr. Juliusz Leo, człowiek pełen temperamentu i rozmachu. Miał wpływ; był w Wiedniu prezesem Koła polskiego, w lwowskim Sejmie prezesem klubu demokratycznego. Pożywał więc dla miasta; obłądził sumy i inwestował je. Wśród innych pomysłów realizował on dwie spółki miast Krakowa, Lwowa i Tarnowa oraz paru banków dla wykupienia: a) kopalni węgla w Jaworznie z rak obcych, b) kamieniołomów. Udział Krakowa w kopalniach Jaworzna wyniósł 12,5 milj. koron (około 20 milj. zł.). Kraków pożyczył całą tę sumę w lwowskim Banku Krajowym na 4 proc. Same odsetki od pożyczki wynosiły 500.000 koron. Wojna i późniejsze przewroty sprawiły, iż owe 12,5 milj. koron przewalutowano na 236.650 złotych. Gdyby nie to, miałoby miasto niebyle jakie kłopoty. Na długach Lea Kraków zrobił doskonały interes. Za 80 milj. koron zapłaci zaledwie parę milionów zł. Powinien więc mieć majątek.

Zdawałoby się, iż Kraków w czepku się urodził, bo dostał prawie za darmo duży majątek. Rzeczywistość jednak nie wywodziła tak różowo. Oto część majątku, wartości ponad 20 milj. zł., włożona w Jaworzno oszacowana jest przez miasto na 25 proc. dawnej jego wartości. W latach dobrej koniunktury dywidenda od akcji dawała coś nie coś miastu, a prezydentowi miastu i paru radnym, delegowanym do Rady Nadzorczej wcale niezłe tantiemy i marki prezenecyjne. Otrzymało więc miasto z Jaworzna: w r. 1925 — 520.000 zł., w r. 1927/8 — 245.000 zł., w r. 1928/29 — 367.500 zł., w r. 1929/30 — 490.000 zł., w r. 1930/31 — 490.000 zł., w r. 1931/32 — w r. 1932-33 — 494.000 zł., w r. 1933-34 — w r. 1934-35 —. Od roku 1934 Jaworzno jest deficytowe. Straty z r. 1934 pokryto sprzedażą parceli. Straty pierwszego półrocza 1935 r. obliczono na 760.000 zł. Obecnie odkryto w Jaworznie poważnie nadużycia. Mówią o zmianie prezesa Dyrekcji Brzozowskiego na generała Mondę. Obniżka cen węgla o 10 proc. pogarsza jeszcze sytuację tego przedsiębiorstwa.

Z cyfr powyższych wynika, że nawet w najlepszych latach otrzymywało miasto z majątku 20 milj. zł., ulokowanego w Jaworznie, niespełna pół miliona złotych. Od lat trzech nie otrzymuje nic. Tylko prezydent i członkowie Rady Nadzorczej mają swoje tantiemy. Przedsiębiorstwo brnie w deficyty. Rok 1936 będzie jeszcze gorszym, niż r. 1935.

Kamieniołomy miast małopolskich (już od 5 lat nie dają ani grosza dochodu).

Przed laty dziesięciu komisaryczny prezydent m. Witold Ostrowski zakupił od socjalistycznego „Proletariatu”, ratując go od bankructwa niedokończoną piekarnię mechaniczną. Cena kupna i dokończenie budowy kosztowało około 1 milj. zł. pożyczonych w Banku Gosp. Kraj. na 11 proc. W ciągu całego szeregu lat piekarnia dała 185 tys. zł. deficytu. Docho-

du i oprocentowania pożyczki nie dała nawet w najlepszych latach. Miasto posiada też Miejskie Zakłady Ceramiczne Są (to wapienniki, cegielnia, betoniarnia, kamieniołomy. Dawały one niewielkie dochody, gdy miasto samo budowało dużo. Obecnie od 4 lat nie dają nic.

Na Kasie targowej poniosło miasto straty, nie obliczone jeszcze ostatecznie. Obliczają je na półtora do dwu milionów.

Podobnie wyglądają i inne mniejsze przedsiębiorstwa miejskie, jak fabryka mydła, lodu, kafileria, składy towarowe i t. p. Niektóre z nich już zostały zwinięte.

Przedsiębiorstwem z razu mieszanym a obecnie całkowicie miejskim są krakowskie tramwaje. Kiedyś miasto włożyło w spółkę tramwajową 6 milj. koron, oczywiście pożyczonych. Dywidenda od akcji Spółki tramwajowej nigdy nie była wielka. Wynosiła razem 1.000 — 20.000 zł. rocznie. Raczej w formie podatku od biletów wyciągało miasto paręset tysięcy złotych. W pierwszych latach kryzysu miasto kosztem wysuszania Spółki otrzymało sumy znacznie większe: w r. 1931-32 — 78.000 zł., w r. 1932-33 — 186.000 zł., w latach następujących wszelkie wpłaty od akcji tramwajowych znikają. Niemożna wyciągnąć i podatku od biletu. Przedsiębiorstwo jest deficytowe.

Wszystkie wyżej wymienione przedsiębiorstwa miejskie należą do przemysłów do pewnego stopnia wolnych. Jeśli chcą żyć, muszą złożyć egzamin swej sprawności. Muszą wytrzymać konkurencję. Muszą być dobrze prowadzone. Nawet uprzywilejowany tramwaj musi dostosować swe ceny do możliwości finansowych obywateli. Nikogo do jeżdżenia tramwajem zmusić nie można.

Egzaminu nie zdało ani jedno z wyżej wymienionych przedsiębiorstw. Powinny być sprzedane lub zlikwidowane!

Są jednak jeszcze inne przedsiębiorstwa miejskie, które dają dochody, często bardzo znaczne. To: 1) cementarne, 2) zakład czyszczenia miasta, 3) wodociąg, 4) elektrownia, 5) gazownia, 6) rzeźnia i targowiska. Wszystkie te przedsiębiorstwa — prócz może gazowni — są aktywne. Ba! Im większy kryzys, tem niektóre z nich dają większe czyste dochody (prócz gazowni). Elektrownia dawała w r. 1926 i 1927-28 po 700.000 zł., w r. 1928-29 — 850.000 zł., a od r. 1930 daje ponad 2 milj. zł., w r. 1932 nawet ponad 3 milj. zł. Ponadto Elektrownia oświetla miejskie budynki i ulice i spłaca milionowe długi. Dochody z innych przedsiębiorstw są skromniejsze, ale mają również w ciągu lat kryzysowych tendencję wzrostu. Np. wodociąg dał w r. 1931-32 163.700 zł., a w r. 1934-35 555.000 zł. poza wpłatami dodatkowymi w sumie 40 tys. zł. — razem więc 957.000 zł. w gotówce i wodę na potrzeby miasta. Czysty majątek wodociągu wynosi niespełna 10 milj. zł. W Elektrownię włożyło miasto 23 milj. zł., ale w formie funduszu odnowienia, emerytalnego i t. p., wyciągnęło sumę mało co mniejszą. Elektrownia już jest zamortyzowana. Rzeźnia i targowiska dały w r. 1926 — 408.000 zł., w r. 1927-28 — 504.000 zł., w r. 1929-30 — 481.000 zł., w r. 1930-31 — 500.000 zł. w r. 1931-32 640.000 zł., w r. 1932-33 — 684.000 zł., w r. 1934-35 — 447.000 zł. Prócz tego w latach ostatnich Rzeźnia wpłacała pod różnymi pozorami około 100.000 zł. rocznie do Kasy miasta.

Ten drugi typ przedsiębiorstw miejskich — to monopole miejskie. Nie uniknie ich cen-nikt, albo prawie nikt. Dlatego dają zyski. Żyją — z wyzysku własnych mieszkańców.

To zestawienie, oparte na konkretnym materiale, bije swoją wymową. W najbliższym tygodniu jeżdża do Krakowa komisja oszczędnościowo-oddłużeniowa. Będzie miała — dużo pracy.

W jakich warunkach pracował Uniwersytet? „Ciasnota doszła do legendarnej potworności” Obecny wydział prawa uzyskał nowy gmach

W niedzielę na uniwersytecie stołecznym odbyła się uroczystość poświęcenia i inauguracji nowego gmachu audytorjów uniwersytetu.

Na uroczystość to przybył m. in. W. R. i O. P., prof. Świętosławski, oraz szereg osobistości ze sfery oficjalnych, rektorzy wszystkich wyższych uczelni warszawskich, profesorowie, oraz liczna młodzież akademicka.

Uroczystość, która odbyła się w olbrzymiej, pełnej prostoty i powagi sal Auditorium Maximum, rozpoczęła się hymnem narodowym, wykonanym przez chór akademicki. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup prof. Antoni Szlagowski, który następnie wygłosił podniosłe przemówienie.

Z kolei zabrał głos p. minister oświaty

prof. Świętosławski. W przemówieniu swym podkreślił szczególnie rolę profesorów prawa i humanistyki w związku z przeobrażaniem społeczeństwa państwa i narobów. Zwracając się specjalnie do młodzieży, zapowiedział aby wieloletnie młode st. iacę w przestały się skupać w stoicy lub innych większych ośrodkach lecz rozprzyszyli się po całym kraju, spełniając rolę pionierów kultury i postępu.

Po przemówieniu p. ministra wmurowano w jedną ze ścian Auditorium akt erekcyjny. Chór akademickiego Koła Muzycznego „Lira” wykonał hymn „Gaude Mater Polonia”.

Następnie zabrał głos J. M. rektor uniwersytetu, prof. dr. Stefan Piętkowski. Przemówienie jego, nacechowane

Poświęcenie „Aleksandra” Konsekracja dzwonu w parafii Chrystusa Króla

W niedzielę dn. 19 bm. odbyła się na Targówku, w parafii Chrystusa-Króla, uroczysta konsekracja nowego dzwonu, ufundowanego ze składek publicznych.

W podziemiach kaplicy nowobudowanego się kościoła im. Chrystusa Króla, który ma być pomnikiem ku chwale żołnierzy poległych w 1920 r. na polach Radzimina — J. Ek, ks. biskup A. Szlagowski dokonał konsekracji dzwonu, który do czasu wybudowania dzwonnicy będzie wisiał na prowizorycznym rusztowaniu drewnianym.

Dzwon dostał imię „Aleksandra” dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa J. Em. ks. kard. Aleksandra Kakowskiego.

Koszt dzwonu wyniósł 3.500 zł. i tu podkreślić należy wysiłki komitetu budowy kościoła Chrystusa Króla, z ks. prob. Goledzińskim na czele, który w dzisiejszych ciężkich czasach potrafił zebrać tę sumę, jak również z drobnych ofiar budować wyżej wspomniany kościół.

Konsekracja dzwonu zapowiadana była od 3 tygodni, to też tłumy ludzi zebrały się w prowizorycznej kaplicy, a raczej przed kaplicą. Asystujący przy uroczystości J. E. ks. biskup A. Szlagowski udzielił wszystkim pasterackiego błogosławieństwa.

Do Zakopanego i z powrotem za 12 zł. 80 gr.

Liga popierania turystyki (delegatura w Warszawie) organizuje 24 b. m. pociąg popularny „Narty - Dancig - Bridge” na dwudniową wycieczkę z Warszawy do Zakopanego. Pociąg ten wyruszy w piątek, 24 b. m., z dworca Głównego o g. 18 m. 45, przybędzie do Zakopanego w sobotę o g. 6 m. 50; wyruszy z powrotem z Zakopanego w niedzielę o g. 21 i przy-

będzie do Warszawy w poniedziałek o g. 8 m. 54. Opłata za przejazd w obydwie strony wyniesie 12 złotych 80 groszy. Przejazd w wagonach pulmonalnych III kl., wszystkie miejsca numerowane. Do pociągu włączone będą dwa wagony restauracyjne, dancingowy i kapielowy. (b)

Okradzenie sklepu przez podkop Aresztowanie dozorczy domu i dorożkarza

Zamieszkujący przy ul. Zabkowskiej 15a Iechok Melamed, właściciel sklepu spożywczo-kolonialnego w tymże domu, wszedłszy wczoraj o godz. 6-ej do sklepu, stwierdził ślady gospodarki złodziejskiej. Na środku sklepu wysypane były z dwóch worków gróch i kasza. W podłodze widoczny był otwór, prowadzący do piwnicy, należącej do Moszka Furmańskiego. Jak się okazało, niezłani złodzieje, posługując się odpowiednimi narzędziami, przebili grube na pół mtr.

sklepienie i podłogę i dostali się tą drogą do sklepu, który w porze nocej jest zawsze oświetlony. Melamed stwierdził, że skradziono mu: worek kryształowy oraz tytoń, papierosy, herbatę, grzyby suszone, sardynki, czekoladę i t. p. artykuły. Poszkodowany oblicza ogólne straty na sumę około 2.000 zł. Z przeprowadzonego przez policję 14 komis. dochodzenia wynika, że około godz. 1-ej do domu przy ul. Zabkowskiej 15, przyjechała dorożka do stajni Borucha Klaperszaka. O godz. 3-ej dorożka z nakrytą budą wyjechała, o godz. 6-ej zaś powróciła. W związku z tą kradzieżą policja zatrzymała dozorcę, Szczepana Zielińskiego i dorożkarza, gdyż istnieje przypuszczenie, że działali oni wspólnie. Dależ śledztwo w toku. Na miejscu przestępstwa, podkopujące porzucili narzędzia.

Wykłady prawa kartelowego

Na Uniwersytecie wprowadzono wykłady prawa kartelowego, które jest obecnie szczególnie aktualne ze względu na stosunki w przemyśle i handlu. Wykłady prawa kartelowego na wydziale prawnym prowadzić będzie docent Uniwersytetu dr. Piotrowski, który jest kierownikiem referatu kartelowego w Ministerstwie przemysłu i handlu.

„Ciasnota lokalni uniwersyteckich, mówił rektor Piętkowski, doszła już do legendarnej potworności”. Uniwersytet liczący około 10 tysięcy słuchaczy, musi wynajmować lokale na pomieszczenie swych zakładów w mieście. 22 zakłady uniwersyteckie mieszczą się w różnych punktach miasta. Stan taki stwarza wiele trudności zarówno dla normalnej pracy uczelni, jak i dla studentów. Lokale wynajmowane najczęściej nie odpowiadają potrzebom pracowni naukowych. Klinika dermatologiczna uniwersytetu naprzykład mieści się w... przerobionych stajniach koszarowych.

O nienormalnych warunkach lokalowych uczelni świadczy wypowiedź fakt, że na wydziale prawa na jedno miejsce w salach przypada — pięciu studentów. „Gdyby wszyscy słuchacze — mówił rektor — spełnili obowiązek uczęszczania na wykłady, doszłoby niewątpliwie do katastrofy”.

Oddanie do użytku nowego gmachu audytorijnego w pewnej mierze zaspokoi potrzeby uczelni. Gmach zawiera jedną salę, obliczoną na 1072 miejsca, jedną na 700 miejsc i dwie po 260 miejsc. Wnętrza są przedstawiają się, mimo pełnej surowości i ogromnej prostoty, nader przytulnie. Dużo światła, doskonała wentylacja, celowa rozmieszczenie wygodnych miejsc, obszernie korytarze, łatwy dostęp do szatni — stwarzają nader pomyślnie warunki dla pracy.

Wykorzystano każdy metr przestrzeni, unikając jednak wrażenia ciasnoty. W podziemiach gmachu zbudowano kilka schronów przeciwgazowych.

Ze względu na szczupłość kredytów, jakimi rozporządzał uniwersytet, zastosowano daleko posuniętą prostotę w urządzeniu wnętrza. Gmach audytorijny nie posiada ani odrobiny luksusu, ale posiada coś innego, czego brak np. luksusowym gmachom różnych instytucji: mianowicie atmosferę pracy, twórczej i rozumnej, atmosferę nauki.

W nowym gmachu odbywają się wszystkie wykłady wydziału humanistycznego. Jasne, widne sale rozbrzmiewają codziennie gwarem młodych głosów i wesołego śmiechu. (st. g.)

Tramwaje i autobusy w Warszawie Frekwencja w tramwajach wzrosła — w autobusach spadła N. w autobusy do „Zdobyczy Robotniczej”

W ciągu grudnia ub. r. Tramwaje Miejskie w Warszawie przewiozły za biletami jednorazowymi 14.877.993 osób, t. j. o zgórą 11 procent więcej, a niżeli w analogicznym miesiącu roku poprzedniego.

Natomiast za biletami okresowymi przewieziono 1.317.600 osób, czyli o

2,2 proc. mniej, niż w roku poprzednim.

Ilość wykonanych wozokilometrów wyniosła 3.228.088 i była większa o zgórą 2 proc.

Koniec roku 1935 dla autobusów był mniej pomyślny: przewiozły one zaledwie 1.557.756 pasażerów, t. j. o 8,5 proc. mniej, niż w grudniu r. 1934 mimo większej ilości wykonanych wozokilometrów.

Począwszy od dnia 19 stycznia r. b., będzie uruchomiony na linii dojazdowej od osiedla „Zdobyczy Robotniczej” do Placu Wilsona autobus z 2-osobową obsługą, mogący pomieścić 42 osoby, zamiast kursującego dotychczas autokaru, który mógł pomieścić zaledwie 16 osób.

Opłata za przejazd całej trasy lub jej części wynosić będzie nadal 10 gr. Poza tem będzie można nabywać bilety korespondencyjne, upoważniające do przesiadania się do tramwajów, przechodzących przez Pl. Wilsona, lub odwrotnie. Cena biletów korespondencyjnych będzie wynosiła 30 gr.

Zmiana ta przyczyni się znacznie do udogodnienia komunikacji w tej dzielnicy

Pieniądże, albo Bereza Kartuska!

Z Chorzowa donoszą: Do mieszkańca p. Jakubowskiej w Chorzowie (ul. Pudlarska 4) przybył w ub. sobotę rano pewien mężczyzna w starym mundurze dozorczy więziennego, który przedstawił się jako dozorca katowickiego więzienia śledczego.

Przybył oświadczył p. Jakubowskiej, że ma jej, kierownik koła Str. Narod. w Chorzowie, którego przed kilku dniami aresztowano w związku z zaściami antyżydowskimi, ma być wywieziony do Beżyzy Kartuskiej. Uchronić go od tego losu może tylko świadectwo lekarskie na które potrzeba koniecznie 150 zł. Prześtrazona kobieta, nie mając w domu żadnej gotówki, udała się po pieniądze do p. o. kierownika koła Str. Nar. p.

Malinowskiego oraz kier. pow. Str. Nar. p. Maciejewskiego, którym sprawa wydała się podejrzana. Zamierzali więc przytrzymać nieznanego, ten jednak ułotnił się.

Okazało się, że ten sam osobnik był z podobną propozycją u żony aresztowanego w podobnej sprawie Franciszka Musioła w Goduli i zażądał od niej 120 zł., grożąc również Bereza. Wobec faktu, iż kobieta nie miała pieniędzy, zostawił karteczkę z dokładnym swoim adresem. Okazało się, że sprytnym oszustem był Augustyn Badyta, zamieszkały w Katowicach przy ul. Słowackiego. Aresztowana oświadczyła na policji, że za uzyskanie przez oszustwo pieniądze zamierzał leczyć się na raka.

O udział inteligencji w życiu sportowym Polski Sędziowie przechylają szalę zwycięstwa...

W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ MINISTRA
W. R. I. O. P.

Wraz z powołaniem prof. świętosławskiego na stanowiska ministra W. R. i O. P., sprawa przysałości młodzieży szkolnej do klubów sportowych znowu staje się aktualna.

Nowa nadzieja wstępuje nawet w tych, którzy pod wpływem stałych porażek, doznawanych w ciągu 8 lat walki o pozyskanie świata inteligencji dla sportu polskiego, zniechęcili się już do tej sprawy, i uznali ją za straconą.

Różni teoretycy i działacze na niwie kultury fizycznej w Polsce podnieśli naraz głowy i z zapalem wrócili do przedmiotu, zarzuconego już w niedawnym zniechęceniu.

Czy ten nagły napływ optymizmu jest uzasadniony? Czy istotnie ma się tu coś zmienić na lepsze?

Nielatwo jest dziś już odpowiedzieć na te sceptyczne pytania. Ostrożność odradza zabawę w próżne przepowiadanie. Gruntownie wyjaśnij sprawę dopiero przyszłość.

Nadzieje rzeczników „straconej sprawy” usprawiedliwić ma osoba nowego ministra. I trzeba przyznać, że p. prof. świętosławski niejednokrotnie dowiódł w swej działalności publicystycznej, poprzedzającej jego karierę polityczną, że niezależność sądu i poczucie słuszności i rzeczywistości — nie są mu obce.

NIEŻYCIOWY ZAKAZ

Porwała to przypuszczać, że różna bojątki, podlegające kompetencji p. ministra, doczekają się wreszcie rozwiązania. A do bojątek tych zaliczyć trzeba m. i. właśnie ów obowiązujący zakaz nałożenia młodzieży szkolnej do organizacji sportowych.

W dzisiejszych warunkach przepis ten jest najmniej niezłomny. Więcej nawet, jest on także nielogiczny. Nietrudno to będzie uzasadnić.

POLITYKA SPORTOWA PANSTWA

Nie ulega wątpliwości, że cały świat kulturalny uznaje dziś sport za ważny czynnik wychowawczy. Stanowisko to zgodzić nie spotyka sprzeciwów.

Zgodził się z niem lekarze i eugenicy. Nie oponują przeciw niemu kierownicy szkół wszystkich stopni. Polityka państwowa ustosunkowała się do sportu na wskroś pozytywnie.

Mimo oszczędności, wprowadzonych pod naporem kryzysu do wszystkich, bodaj, budżetów świata, pozycje sum, przeznaczonych na popieranie kultury fizycznej, w dalszym ciągu poważnie obciążają wydatki państwowe. W państwach zaś, którym nastawienie na ekspansję nakazuje przypisywać szczególną wagę do polityki populacyjnej, sumy te dochodzą do zawrotnej czasami wysokości.

Ile wydają na sport Niemcy, Włochy, czy Japonia — to nam, w Polsce, strach pomyśleć. A wydają pieniądze, mimo że i tam istnieją kwestie bezrobocia, że i tam borykają się z trudnościami budżetowymi, a do sprawy zbrojeń przywiązują większe niż gdzieś indziej znaczenie. To są fakty, które mają swoją wymowę i które świadczą, że sport zdobył sobie na świecie prawo obywatelstwa. Że jest chyba cześć więcej, niż masowym objawem bezmyślnego szalu, skoro opowiadają się za nim nauka i narody.

A U NAS?

W Polsce, w dziedzinie spraw kultury fizycznej, wytworzyła się sytuacja — powiedzmy ogólnie — dość dziwna.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że mimo pewnych wysiłków ze strony społeczeństwa, mimo istnienia wielu organizacji i stowarzyszeń sportowych — nie idziemy w ślad zagranicy. W stosunku do jej postępów — jesteśmy co najmniej opóźnieni.

Sport polski dawno już utknął na martwym punkcie. Taki jest obecny — smutny — stan rzeczy! Jeżeli bowiem pomyślimy o przyszłości, o tem, do czego nas doprowadzi obecna polityka władz — musimy dojść do wniosków jeszcze o wiele przykrejszych.

Jeśli tak dalej pójdzie, za kilka, w najlepszym razie — za kilkanaście lat, będzie się u nas na niwie sportu wyczuwało... nastroje pogrzebowe.

PRZYCZYNA ZŁA

Czemu? Przecież i nasz budżet przewiduje pewne sumy na inwestycje sportowe, na uniwersytet wychowania fizycznego na Białanach, na przygotowania olimpijskie naszych sportowców i t. d. Nie są to wprawdzie wielkie kwoty, ale w naszych ciężkich czasach świadczą przecież, że niezupełnie zanikła dobra wola

i zroszczenie dla omawianego przedmiotu.

Tak — to prawda. Ale jednocześnie zamyka się młodzieży szkolnej dostęp do sportu — w dobie, gdy nauczanie jest — podobno — powszechne.

Uczniowi w Polsce nie wolno należeć do stowarzyszenia sportowego poza szkołą. Skutek tego drakońskiego przepisu jest taki, że młodzież bierze wogóle rozbrat ze sportem, bo — będąmy szczerzy — w szkołach naszych niema miejsca na wychowanie fizyczne.

Sport w szkole jest lekceważony i nie może być zresztą inaczej, skoro zasiada w niej dziś grono pedagogów, którym młodzież, przypadająca na okres walk o niepodległość narodu, wpływała wśród ważniejszych niewątpliwie zainteresowań. Nie słyszeli oni wówczas o wychowaniu fizycznym, nie więc dziwnego, że, przeszczepiając zasady własnego wychowania na dobę obcą, i dziś nie chcą o niczym słyszeć.

Wprawdzie ci, którzy zabronili uczniowi szkoły polskiej uprawiania sportu na terenie klubów, przewidując (i słusznie!) ujemne strony tego zakazu, chcieli zaradzić złemu i wydali dyrektywę, zmierzającą do zorganizowania sportu w ramach wychowania szkolnego.

Ale zarządzenia te natrafili na bierny opór siwych pedagogów L., przeszli bez echa.

KADRY DZISIEJSZEGO SPORTU POLSKI

Młodzież w swej masie zapomniiała już o sporcie. Sportowcy polscy rekrutują się niemal wyłącznie z klasy robotniczej.

Na boisku przeważa dziś śle odrywność, a więc słaby fizycznie, niedokształcony, a więc co najwyżej umysłowo i moralnie — typ zawodnika.

A potem dziwi się wszyscy, że w spotkaniach z reprezentantami zagranicy otrzymujemy notorycznie ciężki, że na boiskach źle się dzieje, że mnożą się awantury i kwitnie łobuzerka.

Czyż może być inaczej, jeśli czynnik inteligencji został od sportu całkowicie odsunięty?...

SPORT I ARMJA

Co dziwniejsze, żąda się potem od cherlawego chłopaka, który wyszedł ze szkoły ze sportem, może, sposobem formuł lacińskich i matematycznych, ale bez jakiegokolwiek przygotowania fizycznego — ciężkich wyczynów na terenie służby wojskowej, 60-kilometrowe marsze, 2 tys. metrów biegu w pełnym

rynastunku — to dla młodego wojaka „chleb z masłem”. Ale chleb ten pod wpływem skutków ministerialnej polityki, zaczyna być coraz trudniejszy do... przeknięcia.

Tak, Młodzież, opuszczająca dzisiejszą szkołę, przedstawia hedny materiał dla armji.

SPORT A SZKOŁA — ZAGRANICĄ

A zagranicą?.. Skoda, doprawdy, się powtarzać. Jaką rolę odgrywa sport w szkole angielskiej, niemieckiej, czy amerykańskiej — wiedzą przecież wszyscy.

Boks, lekka atletyka, piłka nożna, pływanie, czy szermierka — są tam z reguły przedmiotem wykładów i przymusowej nauki. Uczeń musi się wykazać w nich takimi postępani, jak u nas w przedmiotach historii czy fizyki.

Zadane zakazy wstępowania do klubów sportowych pozaszkolnych — nie jestnieją. Uczeń może uprawiać sport na szeroka skalę w szkole, ale wolno mu wstąpić i do stowarzyszenia sportowego.

PORZUCAMY FAŁSZYWE TEORJE!

I nikt nie rozpacza, że kluby wpływają demoralizująco na młodzież, że odrywają ją od nauki...

Gdyby nawet kluby w Polsce były niżej postawione pod względem moralnym (choć tak oczywiście nie jest) i choćby nawet młodzież nasza była skłonna do przesadnej gorliwości w uprawianiu sportów — to i wtedy jeszcze nie można by usprawiedliwić istnienia sławetnego przepisu, izolującego młodzież od klubów.

Można bowiem rozstrzygnąć nad klubami odpowiednią kontrolę, stosować pewną selekcję przy odstępianiu ich uczniom, czy wreszcie — zamykać te, które źle oddziałują na „moralę” młodego pokolenia.

Co do postępów w nauce (jeżeliby sport szkodził w tym względzie pewnym jednostkom) — to nauczyciel zawsze ma dość władzy nad uczniem, by zmusić go do niezapominania o obowiązkach szkolnych.

Porzucamy więc fałszywe teorie. Kultura umysłowa i fizyczna powinny krążyć tu obok siebie! Uprawianie sportów nie tylko nie będzie odrywać młodzieży od nauki, ale naodwrot, nauczcy ją wypełniania swych obowiązków, rycerskiej walki do utraty tchu, przysporzy jej mocy do przetrwania okresów własnej słabości i nauczy ją zawsze i wszędzie walczyć z ambicją i z — żelazną wolą zwycięstwa.

J. K. W.

Walne zebranie Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej

W sobotę rozpoczęło się walne zgromadzenie Ligi P. Z. P. N.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego walnego zebrania i sprawozdania zarządu, udzielono ustępującym władzom absolutorjum.

Następnie, po wręczeniu odznak i dyplomów mistrzowi Ligi, Ruchowi i wice-mistrzowi, Pogoni, i trzeciej w tabeli — Warcie, rozpoczęto właściwe obrady.

DNI LIGOWE

Po załatwieniu zmian statutowych, rozpoczęła się dyskusja nad terminarzem rozgrywek ligowych. Przyjęto zasadę t. zw. dni ligowych. W tych dniach wszystkie kluby ligowe rozgrywają mecze o mistrzostwo. Chodzi o to, aby na przyszłość unikać straty terminów, powstających przez rozgrywanie jedynie 2-ch lub 3-ch spotkań w niektóre niedziele.

Rozgrywanie meczów pierwszej i drugiej rundy na jednym boisku, uznano za niedopuszczalne.

Początek rozgrywek ustalono na pierwsze dni kwietnia. Pewne zastrzeżenia w tej sprawie wysunęła Pogoń; ze względu na to, że we Lwowie zima trwa bardzo długo. Inne kluby jednak tważyły, że sezon musi być rozpoczęty jak najwcześniej.

NIE BĘDZIE ROZGRYWEK JESIENNO — WIOSENNYCH

Wniosek Legii o wprowadzenie, zgodnie z zaleceniem P.Z.P.N. systemu rozgrywek jesienno-wiosennych, został odrzucony. Za wnioskiem tym wypowiedziały się jedynie Legia, Pogon i Warszawianka. Wszystkie inne kluby zgodziły się z wywodami przedstawiciela Warty, dyr. Kuczyka, że przegrana wiosenna zrujnowałaby kluby ligowe.

BUDŻET I SKŁADKI CZŁONKOWSKIE

W dalszym ciągu, obrad uchwalono wniosek zarządu Ligi, przewidujący e-

wentualne zmniejszenie składek z 2 proc. do 1 i pół proc. W razie nadwyżki kasowych zarząd stosuje zmniejszone składek.

Preliminarz budżetowy przyjęto zgodnie z wnioskiem zarządu.

PRZECIWKO AUTONOMJI SĘDZIÓW

Burzliwą dyskusję wywołała sprawa sędziowska. Zarzucono z wielu stron sędziom stronniczość w prowadzeniu zawodów. Płk. Żołędziowski oświadczył, że posiada list Cracovii i szereg dokumentów w tej sprawie.

Po replice delegata P.K.S., Mosińskiego, wypowiedziano się przeciwko autonomji sędziów. Właściwie przeciwko autonomji sędziów głosowały tylko trzy kluby, za autonomją — dwa kluby, reszta wstrzymała się od głosowania.

ZA ZNIENIENIEM KARENCJI

Długa dyskusję wywołał również wniosek Legji o utrzymanie karencji. Przy tej okazji wyszły na jaw różne niemiłe sprawy, dotyczące się stosunku graczy do klubów i t. d. Niektórzy delegaci wprost zarzucali Legji, że chce ona drogą karencji utrzymać klub, terroryzujący graczy.

Ostatecznie wypowiedziano się za zniesieniem karencji. Cztery kluby głosowały za zniesieniem karencji. Cztery kluby głosowały za tą uchwałą, trzy — przeciwko, a reszta wstrzymała się od głosowania.

CRACOVIA POZOSTANIE POZA LIGĄ

Sensacyjny wniosek Pogoni o utrzymanie Cracovii w Lidze, został w tajemnym głosowaniu odrzucony. Bano się precedensu na przyszłość. Poza tem podobny wniosek jest równoznaczny ze zmianą statutu, musiałyby zatem skupić trzy czwarte głosów. Tymczasem za wnioskiem Pogoni wypowiedziały się więk-

Skoda niezasłużenie zwycięża IKP 11:5

Przeżyliśmy w niedzielę, w warszawskim cyrku szereg emocji, niepewnych walk i... niestusznych orzeczeń sędziowskich.

Spotkanie IKP (Łódź) — Skoda w boksie zakończyło się wynikiem 11:5 dla klubu warszawskiego. Przyznać trzeba bezstronnie, że sukces ten był zasługą nietytu zawodników, ile „sprawiedliwych” sędziów. Mecz faktycznie miał wynik 8:8 i powinien zakończyć się remisem. Trzy zwycięstwa dane były Skodzie niezasłużenie w wypadkach, w których i remis byłby wyrokiem w każdym razie niekrzywdzącym Warszawian.

IKP, by zapewnić sobie najkorzystniejszy rezultat meczu, poczynił pewne przesunięcia w składzie. Banasiaka więc przesunięto do wagi średniej, Chmielewskiego — do półciężkiej, a Pietrzaka — do ciężkiej.

Sposób ten okazał się skutecznym. Pisarski, który wygrałby niewątpliwie z Pietrzakiem w półciężkiej, trafił na Chmielewskiego. Los jego był wóbec tego przesądzony, a dwa punkty zdobywał Łódzianin. Banasiak wóbec Matuszewskiego w średniej również nie stał na pozycji straconej, a i Pietrzak, jak się okazało, bliiski był zdecydowanego sukcesu.

Cóż, kiedy sędziowie „widzieli” maczej. A sprawiedliwie ich oceny zaczęły się już od wagi muszej. Szwed (IKP) górował nad Fusaniem (Skoda) w dwóch pierwszych starciach zdecydowanie. Przebakiwano stylu za nami, że „Szwed mści się na Włochu Fusaniem za... zbombardowanie szpitala szwedzkiego w Abisynji”. Ale Włoch bronił się rozpaczliwie. Sędzia ringowy nie reagował wprawdzie na jego zbyt niskie uniki, w końcu jednak doczekał się momentów rzeczywistej warszawskiej przewagi. Jeden bowiem ze słępszych, ale silnych ciosów Fusaniego trafił wreszcie na szczękę Szweda. Od tej chwili Łódzianin osłabł widocznie i od k. o. w III rundzie uratował go tylko gong. Analogiczny przebieg miała walka w 4 starciu: punktowo przeważył Szwed, ale kilka celnych ciosów znów go oszołomiło. Mimo wszystko, sam koniec rundy dał mu znów lekką przewagę.

Spotkanie ocenilibyśmy jako remisowe. Zwycięstwo Fusaniego nie przemówiło nam do przekonania...

Waga kogucia przyniosła wysokie zwycięstwo punktowe Czortka, znajdującego się w doskonałej wprost formie. Czwartą jedynie rundą wypadła dla „Kajka” gorzej: nie wytrzymał zbyt szybko, własnego tempa. Skoda prowadzi już 4:0.

Pierwszem sensacyjnym spotkaniem meczu jest walka „piórkowców”. Była ona rodzajem egzaminu dla Kozłowskiego (Skoda), który chciał przekonać sceptyków, że spadek jego formy był jedynie chwilowy. Niestety, udało mu się to tylko w pewnej części. Trochę ślepe parcie naprzód przeciwnika wyzyskiwał w trzech pierwszych rundach doskonałe punktujący Spodeńkiewicz (IKP), by w ostatniej utracić pod wpływem morderczych „swingów” „Kozła” większość swej zdobyczy. Gdyby Łódzianin nie wdał się w niepotrzebną wymianę ciosów, zwyciężyłby zupełnie pewnie. Fałszywa taktyka pozbawiła go jednego punktu. Wynik remisowy był tu spr-

wiedliwy. Punktacja meczu 5:1 dla Skody.

W horoskopach wyników spotkania niedzielnego podkreślaliśmy, że oczekujemy od Bąkowskiego walki „fair”. Z prawdziwą przykrością stwierdzić musimy obecnie, żeśmy się mylili. Wóznikiewicz (IKP) zbyt poważnym był widocznie przeciwnikiem dla pięciarza Skody. Bąkowski szukał więc ratunku w... trzymaniu przeciwnika i zbyt niskich unikach. Mimo to przegrał wyraźnie wszystkie cztery starcia. Nie zaprzeczili temu nawet... sędziowie punktowi. Stan meczu 5:3 dla Warszawian.

Spotkanie wagi lekkiej było najbardziej emocjonującą walką meczu. Bowiem — następnę — w wadze półśredniej, wóbec niestawienia się Taborka (IKP) i zastąpienia go przez Durkowskiego, straciło na oczekiwanej wartości. Seweryniak (Skoda) wysoko przeważał nad prymitywnym jeszcze Łódzianinem i wygrał na zupełnie zasłużenie.

Niestety, nie można tego powiedzieć o spotkaniu wagi średniej. Banasiak (IKP), z niezwykłą ofiarnością stojący zawsze do rozporządzenia klubu, i teraz „zrobił” wagę średnią, byle tylko trafić na słabszy punkt Skody — Matuszewskiego. Warszawianin zaczął, jak zwykle, bardzo efektywnie. Atakował srybko, bił serjami, unikał kontrataków Banasiaka, ale... Ale — bardzo rzadko dosięgał przeciwnika. Wszystkie jego ciosy zbierał Łódzianin na rękawice, nie tracąc spokoju i puszczając od czasu do czasu groźne swe pięści w ruch. I on jednak bił „po swojemu”. Za wolno, za szeroko i zbyt ślepo. Walka toczyła się więc z lekką przewagą Matuszewskiego, jednakże tylko do trzeciej rundy. Od tej bowiem chwili Banasiak zaczął trafiać coraz celniej. Nogi Matuszewskiego niezawsze pozwalały mu już na uniki. Ośłabł fatalnie i na ringu walki w dwóch ostatnich starciach przegrał b. wysoko. Ale sędziowie orzekli tu wóbr wszelkiej sprawiedliwości. Można byłoby zgodzić się na remis, zwycięstwo b. kiera Skody wszakże zbyt jaskrawo skrzywiło Łódzianina. Dzięki takiemu orzeczeniu Skoda miała po wadze średniej mecz już wygrany, prowadząc 9:3.

Nie odebrała jej, naturalnie, zwycięstwa ani porażka Pisarskiego (S) z Chmielewskim (IKP) w wadze półciężkiej, a naodwrot punktów przysporzył niezasłużony „sukces” Garsteckiego nad Pietrzakiem (IKP) w wadze ciężkiej.

Pisarski na tle „Chmiela” wypadł bardzo blado. Ale i Chmielewski w sposób widoczny zawiodł oczekiwania. Odnosił zwycięstwo i zasłużone i wysokie, ale w niezbyt imponującym stylu. Forma jego wiele, wiele pozostawia do życzenia.

Naodwrot — Pietrzak (IKP) spisał się wcale niezłe w wyższej kategorii. Dwie pierwsze rundy przegrał wyraźnie w dwóch ostatnich odrobił zato stracone punkty z nawiązką. Gdyby mecz trwał o minutę dłużej, los Garsteckiego byłby bardzo smutny...

Skoda więc ostatecznie i wysoko wygrała. Punktowo — ma szansę na tytuł wicemistrza Polski. Moralnie — jest od niego bardzo jeszcze daleka.

Poziom meczu niewysoki. Sędziowie ringowego — jeszcze niższy.

W.

złość zwyczajna (5 klubów za, 4 — przeciw). Wniosek więc upadł.

Ustalono także, że po zakończeniu rozgrywek, do klasy A spadnie jeden klub, na którego miejsce wychodzi również jeden klub z A-klassy.

SPRAWA KAR

Uchwalono następnie wniosek Pogoni o niedarowanie kar, ze względu na to, że darowanie kary niektórym graczom daje powody, czy możliwości faworyzowania pewnych klubów, czy piłkarzy. Wniosek został uzupełniony poprawką Ł. K. S. że kary muszą być ogłoszone najdalej w 16 dni po meczu, aby uniknąć, jak to nieraz było, półrocznego śledztwa nad jedną sprawą.

NOWE WŁADZE LIGI PZP.

W niedzielę, w drugim dniu obrad, zakończone zostały obrady dwudniowe dorocznego walnego zgromadzenia Ligi PZP.

W czasie obrad niedzielnych wybrano następujące nowe władze Ligi: Prezes — nadinspektor Julian Geib,

wiceprezes I — mjr. Kępski, wiceprezes II — kpt. Kublin, sekretarz — Druniak, zastępca sekretarza — Bergtbl, skarbnik — Rokita, zastępca skarbnika — Wydrych. Członkowie zarządu: dr. Tyczka i dr. Lustgarten.

Wydział Gier i Dyscypliny: pp. Schmidt, Wolanin, Ejsmont, kpt. Machinko, Lipka i red. A. Szenajch.

Komisja Lekarska Ligi został dr. Luksemburg. Kapitanem związkowym — p. Przeworski.

Na walne zebranie PZP wybrano jako delegatów ligi: płk. Żołędziowski, red. Obrubańskiego, Rybarczyka i Donnerstaga. Stałym delegatem ligi do PZP został płk. Żołędziowski, któremu zarazem przyznano jedyną honorową odznakę PZP.

W czasie niedzielnych obrad uzgodzony został kalendarzyk rozgrywek. W czasie zebrania wręczono przedstawicielowi poznańskiej Warty odznakę z dżentelmeńską grę.

P A N Niedostępnie ostatni dzień
Arcydzieło DOSTOJEWSKIEGO
ZBRODNIA I KARA

Jutro Premiera
Najpiękniejszy z najpiękniejszych filmów wyprodukowanych dotychczas z

Martą Eggerth
„Dziewczę z Budapesztu”

Reżyserja: W. TURZANSKI. Muzyka: FRANCISZEK LEHAR. W rol. męsk. Hans Moser, Leo Slezak i in. Cygańska muzyka. Skrzyżcy dowcip.

KRONIKA POLICYJNA.

— Do kogo należą konie? W pow. wileńsko-trockim w ostatnich czasach policja zakwestionowała 7 koni niewiadomego pochodzenia. Zarządzono poszukiwania prawych właścicieli.
— 13 drobnych kradzieży popełniono w ciągu dnia. W ciągu dnia wczorajszego w Wilnie zanotowano 13 drobnych kradzieży, popełnionych w różnych punktach miasta. Organa P.P. w 7 wypadkach sprawców kradzieży zatrzymały, przyczem odebrany został łup. (h)

— Kradzieże. W dn. 19 bm. w domu zajętym przy ul. Kijowskiej 2 skradziono Kazimierzowi Amelewiczowi (Sniegowa 14) z kieszeni kamizelki zł. 120 w gotówce. Pojeżdżana o kradzież Jadwige Sorokowa (Wileńska 35) zatrzymano.

— Pod kołami dorożki. Przy zbiegu ulic Zamkowej i Św. Jańskiej na przechodzącego E. Kozakiewicza (Kalwaryjska 101) najechała dorożka konna, powożona przez D. Kasperowicza (Słomianka 3). Kozakiewicz, uderzony dyszlem po głowie, padł na bruk, dotkliwie kalecząc się. Przybyły na miejsce wypadku policjant sporządził protokół. (h)

— Porwał 3 pary butów i zbiegł. Do sklepu obuwia Wołodkowicza przy ul. Żawalnej 18 wpadł jakiś osobnik, który, korzystając z nieuwagi ekspedjentki, porwał 3 pary butów i rzucił się do ucieczki. W zarządzonej pościgu zdołano ukradzione buty odebrać i złodzieja zatrzymać. Okazał się nim zawodowy złodziej Hlasko Bronisław (Nowoswiecka 9). (h)

— Bójka w piwiarni. W piwiarni przy ul. Połockiej 88 powstała pomiędzy kilku pijanymi osobnikami bójka, podczas której lokal częściowo został zdemolowany. Poszkodowanych Mielnikowa i Wilkomierskiego odwieziono do ambulansu pogotowia ratunkowego. (e)

WYPADKI.

— Zamach samobójczy kucharza. W celach samobójczych zażył 21 tabletek sublimatu bezrobotny kucharz Franciszek Orzechowski, zam. przy ul. Lwowskiej 51. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala św. Jakóba. (e)

— Pod kołami dorożki. Przy zbiegu ulic Zamkowej i Św. Jańskiej na przechodzącego E. Kozakiewicza (Kalwaryjska 101) najechała dorożka konna, powożona przez D. Kasperowicza (Słomianka 3). Kozakiewicz, uderzony dyszlem po głowie, padł na bruk, dotkliwie kalecząc się. Przybyły na miejsce wypadku policjant sporządził protokół. (h)

R. P. 22.00 Fr. Schubert — koncert smyczkowy d-moll. 22.30 Odczyt dla lekarzy. 22.45 Polityka urbanistyczna w Wilnie. wygl. prof. dr. M. Morelowski. 23.00 Wiad. meteor. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

Polskie Radio Wilno

Wtorek, dnia 21 stycznia.

6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 1000 taktów muzyki — zesp. St. Rachinia. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.35 Muzyka popularna. 15.15 Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Melodie operetkowe (płyty). 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Pieśni amerykańskie. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Maszyna parowa — odczyt. 17.15 Nowe oblicze opery — sl. wstępne St. Węstawski. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Recital fortepianowy. 18.40 Koncert. 19.10 Katolicyzm więźbą narodową, dialog. 19.33 Wyniki ciągnięcia loterii państw. 19.35 W. ad. sportowe. 19.50 Pogadanka. 20.00 Gitaramonolog. 20.10 Koncert chóru Dana. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Koncert w wyk. Ork.

wystawienia op. Kalmana „Bajadera” uroczajonej licznymi wschodnimi baletami.
— Teatr dla dzieci w „Lutni”. „Leosia Puciatówna” o tytuł widowiska dla dzieci i młodzieży, które się ukazuje po raz pierwszy w sobotę o g. 5 pp. Próby w pełnym biegu. Strona muzyczna w rękach dyr. Kochanowskiego, baletowa — Ciesielskiego. Ceny od 15 gr. do 1 zł.
— Teatr Rewij „Wesoły Murzyn”. Dział nowa wielka rewija w 2 częściach i 17 obrazach p. t. „Używaj póki czas”. Udział biorą nowozaangażowane siły artystyczne I. Grywicówna, J. Granowski, Mieczkowski i in. Początek o godz. 6.30 i 9 wiecz.

Z za kotar studio.

Uwaga radiosluchacz! Znakiem dyrygent Wilhelma Furtwaenglera w Polskim Radiu. Niebywała sensacja czeka radiosluchaczy Polskiego Radja w dniu 23.1 o godz. 20.05. Dnia tego bowiem nadany będzie koncert Filharmonji Orkiestry Berlińskiej pod batutą genialnego dyrygenta Wilhelma Furtwaenglera! Furtwaengler uznany jest przez cały świat, jako muzyk i kapelmistrz o nieprzeciętnym pokroju, a koncerty pod jego batutą stanowią na obu kontynentach największe wydarzenia sezonu.

Teatr i muzyka.
— Teatr Miejski na Pohulance. Dział o godz. 8 wiecz. jedna z najświetniejszych komedji Moliera p. t. „Mieszczanin szlachcicem”.
— Koncert Mieczysława Mülnza. W czwartek dn. 23 b. m. o godz. 8 m. 15 w. odbędzie się jedyny koncert Mieczysława Mülnza — słynnego pianisty. W programie: Bach, Schuman, Weber - Tansig, Chopin, Prokofieff, Ravel, Paganini-Liszt. Ceny miejsc zwyczajne. Przesprzedaż w sklepie Fucha — Wileńska 27 od g. 9 do 19-ej.
— Uwaga! Dnia 26.1. koncert Walerji Barrowej. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.
— Występy Elay Gistedt. Dział po cenach znizowanych „Królowa miliardów”, słynna op. Fala z Elną Gistedt w roli tytułowej. Balet „Klejnety” jest gorąco oklaskiwany. W rolach główniejszych występują: Bestani, Wawrzyszewski, Wyrwicz - Wichrowski, Szczawiński.
— Jubileusz J. Ciesielskiego w „Lutni”. Obchód jubileuszowy ulubieńca publiczności wileńskiej będzie pod każdym względem okazalym. Czynną się przygotowania do

CASINO
Dzisiaj premiera!
Największy film
EGZOTYCZNY
wszystkich czasów

ZBIEG Z JAWY

Bohater filmu „MARADU” — CHARLES BICKFORD w roli głównej. Tajemnicza azjatycka dżungla! Wzruszające przygody! Przejmujące grozą walki z drapieżcami! Żywe tempo akcji! Piękny nadprogram. Bil. honorowe nieważne. Upraszamy o przybywanie na początki seansów punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15.

HELIOS | **DZIS PREMIERA!**
NIESMIERTELNE ARCYDZIEŁO!
GARRY COOPER, Anna Harding, oraz Ida Lupino w epokowym filmie
PETER IBBETSON

reżyserował twórca „Bengali” Gary Hataway. Nad program: Atrakcje. Pocz. o godz. 4-ej.
POLSKIE kino
ŚWIATOWID
Mickiewicz 9
NIEBYWALE POWODZENIE!
Patriotyczny film najnowszej produkcji sezonu 1936/37
„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI”
Wzruszająca treść! Niezapomniane melodie Chopinowskie! Chopin jako bojowiec o niepodległość Polski. Upraszamy o punktualne przybywanie na początki seansów 4, 6, 8 i 10.15; w święta od godziny 2-ej.
UWAGA: Każdy Polak musi zobaczyć to arcydzieło, osnute na tle powstania listopadowego

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, 3 W. FILIPA 11
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POPÓŁ
porady urządzenia wnętrz i wewnątrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doradne sprawdzanie rachunków

BILANS
Zemloslawskie Fundacji Naukowej imienia WŁADYSŁAWA i JANINY BRABIÓW DMIASTOWSKICH ZA 1934/35 ROK.

STAN CZYNNY:			
Nieruchomości		zł.	2.044.426,90
Urządzenia techniczne i maszyny			105.720,03
Ruchomości			11.265,84
Inwentarz żywy			65.225,82
Gotówka w kasach i bankach			9.826,96
Papiery wartościowe			336.410,—
Zapasy			44.236,91
Wierzytelności: Kuprjaniszki	129.430,84		
Różne bieżące	39.104,68		168.535,52
		zł.	2.785.647,95
STAN BIERNY:			
Długi: Hipoteczny w Wileńskim Banku Ziemijskim	41.780,33		
Różne bieżące	58.501,16		100.281,49
Majątek czysty na 1.VII. 1935 r.		zł.	2.685.366,49
WYNIKI BILANSOWE ZA CZAS od 1. VII. 1934 r. do 30. VI. 1935 r. (bez uwzględnienia amortyzacji)			
STRATY	SUMA	ZYSKI	SUMA
Koszta ogólne Zarządu Głównego	12.277,09	Zysk z gospodarstwa	13.129,68
Procenta	2.798,14	Z lasu	32.970,53
	15.075,23	Z kapitałów	19.608,54
Czysty zysk	50.633,52		65.708,75
	65.708,75		
Z zysku bilansowego		zł.	50.633,52
Wyplacono na Studium Rolnicze Uniwersytetu imienia Stefana Batorego w Wilnie		zł.	10.000,—
Świadczenia Fundatorce			2.873,73
Fozostaly zysk bilansowy dopisano do kapitału		zł.	37.759,79
(Odpisania na amortyzacje wynosily zł. 29.149,76).			

Dom z ogrodem
Poszukiwany jest dom z ogrodem warzywnym (osobnik) na pomieszczenie Sióstr wraz z zakładem wychowawczym. Kto pomoże do założenia zakładu dla najbardziej potrzebujących dzieci? Oferty przyjmujcie w wdzięczności Zarząd Związku „Caritas” w Wilnie, Metropolitana 1.

Przedstawiciela
na Wilno i okolice możliwie z branży mydlarsko-kosmetycznej poszukuje poważna fabryka. Oferty pod „Zabezpieczenie” do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszk, Warszawa, Marszałkowska 115.

Mieszkania i pokoje
TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE!
wyszukuje mieszkania BIURO

„UNIERSAL”
zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umiarkowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

DO wynajęcia
2 pokoje nie krepujące, wygodne, Pańska 23. Wejście Montwiłowski, brama.

Mieszkanie
5 pokoi z wygodami parter, do wynajęcia. J. Jasińskiego Nr. 15.

Kupno i sprzedaż
Zamienie
lub sprzedam foliark na Litwie na posiadłość w Polsce. Archanielska Nr. 15/1.

TANIO
ligusy, szparagusy, ilodendrony, kaktusy — sprzedam. Jasna 29—1. (Zwierzyniec).

Woźnego
pracy poszukuje znający się na flusarstwie i ciesielstwie męczyzna w sile wieku. Kilka lat pracował jako woźny w poważnej instytucji. Posiada b. dobre świadectwa i rekomendacje. Mostowa 6 m. 9. 350—2

Kasjerka
z kaucją poszukuje posady. Posiada chlubne świadectwa z 40-letniej pracy. Adres w Adm. „Dzien. Wil.” 341—2

KRAWCOWA
sutynowana przyjmuje wszelkie roboty: płaszcze, kostiumy, suknie. Ceny niskie. Adres: Łukiska i Mezelowa 13/2—3. 300—0

GARNCARZ
lachowy poszukuje asprawy, przeróbki budowy pieców po cenie b. niskiej Filarecka 47—4.

GOSPODINI
inteligentna, może samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe: wędliny, pieczywo, wykwasna kuchnia, chów drobiu. Poszukuje posady gospodynii, najchętniej na probostwo. Zgłoszenia „Gospodynii” Wilno, Popowska 4 m. 1.

Pomożmy bliźnim
CAŁA RODZINA bezrobotnego, chora, bez żadnych środków do życia, odwołuje się do miłośników bliźnich o pomoc. Mało - Środkowa 8—5 lub adm. „Dz. Wil.”.

ROLNIK
samodzielny, samotny, z praktyką o skromnych wymaganiach, potrzebny na rok do zorganizowania pracy w folwarku (20 ha ornej, 30 łąk, las). Oferty z życiorysem, referencjami i wymaganymi warunkami do „Dziennika Wileńskiego” pod: Narodowiec-rolnik.

ELEGANCKA PANI I PAN
oszczędza, kupując w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Wielki wybór wykwasnej bielizny, modnych krawatów, sweterków, bluzek, pończoch i t. d.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—
W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

NAUKA.
MATEMATYK, absolwent U.S.B., udziela lekcji z matematyki i fizyki oraz przygotowuje do matury i egzaminów konkursowych na wyższe uczelnie. Posiada długoletnią praktykę, nauca gruntownie i sumiennie. Adres: Zanulek Dobroczyński 6, m. 10. 304—1
NAUCZYCIELKA prywatna poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym za mieszkanie i małą opłatę. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”

Nowość.
Tapczany automatycznie podnoszone oraz inne meble wyściełane poleca
Wacław Mołodecki
WILNO, UL. JAGIELLOŃSKA 8.
Ceny konkurencyjne.

Marno święta bez Krupnika!
KRUPNIK BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA sporządzisz przy pomocy zaprawy ziółowo-korzennej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki.
POLECA SKŁAD APTECZNY Władysława Trubiły
LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę. 78 przeczudnych zapachów.

ROZNE
Dwó r
PRZYJMUJE osoby pragnące wypożyczyć. 75 zł. miesięczna. Piękna i zdrowotna miejscowość, las, teren narciarski, ślizgawka i polowanie. 29 km. od Wilna. Komunikacja autobusowa 2 razy dziennie. Zgłoszenia do Adm. pod „Leliwa”.
OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”.